MIECZYSŁAW ST. POPŁAWSKI

LITERACKIE WALORY PAMIĘTNIKÓW CEZARA

ODCZYT WYGŁOSZONY NA KONFERENCJI FILOLOGÓW KLASYCZNYCH W LUBLINIE W KWIETNIU 1933 ROKU

LUBLIN
BIBLJOTEKA KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
1933

LITERACKIE WALORY PAMIĘTNIKÓW CEZARA

Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego

Wydział nauk humanistycznych

Nr. 5.

MIECZYSŁAW ST. POPŁAWSKI

LITERACKIE WALORY PAMIĘTNIKÓW CEZARA

LUBLIN
1933

MIECZYSŁAW ST. POPŁAWSKI

LITERACKIE WALORY PAMIĘTNIKÓW CEZARA

ODCZYT WYGŁOSZONY NA KONFERENCJI FILOLOGÓW KLASYCZNYCH W LUBLINIE W KWIETNIU 1933 ROKU

dono dedit auctor
IX - 1933

LUBLIN
BIBLJOTEKA KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
1933

CORRIGENDA

str.	*wiersz*	*jest*	*ma być*
5	14 od dołu	Hellenizowania	hellenizowania
8	15 od góry	a tytułowanie	zatytułowanie
12	9 „ „	miejsca	miejsce
12	11 od dołu	triumfanti	triumphanti
12	7 „ „	oratio	ovatio
36	10 „ „	de provincii	de provinciis
42	19 „ „	facinudis	faciundis
47	11 od góry	ceolum	coelum
51	8 od dołu	osięga	osiąga
53	13 od góry	i najgłębszej	i w najgłębszej
64	16 od dołu	Halwecki	Helwecki

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W LUBLINIE

I.

PAMIĘTNIKARSTWO RZYMSKIE PRZED CEZAREM

(samochwalcza zawartość; początki jako służbowy obowiązek).

Przy studjach nad rzymską literaturą zwraca na siebie uwagę rzecz szczególna: bez porównania uboższa od greckiej, nie ustępuje jej jednak w dziedzinie pamiętnikarstwa, a chociaż nie zawsze przerasta swoją literacką wartością, to jednak ilościowo zdecydowanie ją przerasta, zaś jakościowo ukazuje wysoki poziom samodzielności, nieoczekiwanie daleko posuniętą odrębność i oryginalność, a w lepszych okazach, jeżeli nawet nie prześciga lepszych okazów greckiego pamiętnikarstwa, to przecież zdecydowanie dotrzymuje kroku greckiej; powtarzam: pamiętniki rzymkie nie ustępują greckim. Jest to fenomen nie byle jaki: dorównać Grekom — jest to rzecz bardziej niż nieprzeciętna. Rzymianie pysznili się, że satyra jest ich wyłącznem dziełem i wynalazkiem; w nowszej dobie uczeni podają to w wątpliwość i odnajdują dla rzymskiej satyry greckie korzenie i wzory. Rzymianie przeoczyli pamiętnikarstwo, bo właśnie tutaj mogli chełpić się. Możemy z całą pewnością twierdzić, że jest to taki literacki rodzaj, który w Rzymie wyrósł i rozwinął się nie na greckich podwalinach i bynajmniej nie jako wzorowanie się na greckich arcydziełach, lecz samodzielnie, a z takich korzeni, pobudek i przesłanek, których Grecy nie mieli.

Najwybitniejsze okazy greckiej autobiografji i pamiętnikarstwa są to Anabaza Ksenofonta, autobiograficzny list Platona, mowa Demostenesa Wieniec oraz utwór Isokratesa w formie sądowej mowy p. t. Zamiana, περὶ ἀντιδόσεως. Wszystko to są utwory skończonych i wybitnych literatów, Anabaza jest tak skomponowana, że dając apologję Ksenofonta, nie jest jednak w formie autobiografją; autor podał swoje wspomnienia jako dzieło historyczne, jako opis wypadków, bardzo literacki w opracowaniu; opis, w dodatku podszyty pod nazwisko innego autora. Wszelki

ślad pamiętnikarstwa został zatarty w Anabazie. Autobiografja Demostenesa była wygłoszona przezeń w sądowej mowie, a Isokratesa została ujęta przezeń w taką samą formę sądowej mowy, wreszcie utwór Platona ze wszystkich jest najbardziej bezpośredni, bo Platon nie zastosował żadnej ukrywającej formy, jak Ksenofont i Isokrates, daleki również był od superlatywnej apologji Demostenesa. Przytoczone greckie przykłady są przedewszystkiem literackie; są owocem pracy takich ludzi, dla których literacka twórczość była ich racją bytu, nawet posłannictwem. Podobne przykłady i w Rzymie znajdujemy; pełno autobiograficznych dygresyj mamy w satyrach Lucyljusza, znanych nam niestety tylko w ułamkach; również Horacy napisał autobiograficzny list, który całkowicie stoi na poziomie takiegoż listu Platona, bo jest dziełem człowieka, dla którego literacka twórczość była racją bytu i posłannictwem. Jednakowoż najdoskonalsze i najliczniejsze okazy autobiograficznej i pamiętnikarskiej literatury Rzymian, to nie listy Horacjusza ani Plinjusza Młodszego; nie stoją one w żadnym związku z listem Platona ani z sądową mową Demostenesa i Isokratesa. Najdoskonalsze rzymskie są to Pamiętniki Juljusza Cezara o wojnie z Gallami i o wojnie domowej, również urzędowa autobiografja Oktawjana Augusta, Res Gestae Divi Augusti. Nie tu jest miejsce wchodzenia w szczegóły całej pamiętnikarskiej literatury Rzymian; musi ona tutaj nas obchodzić tylko do tego momentu, w którym powstały Pamiętniki Cezara. Jednakowoż i ten niezupełny obraz ukaże nam w pełnej formie niewątpliwą odrębność Rzymian oraz wielką ich samodzielność w tej dziedzinie.

Georg Misch w grubej swojej książce o starożytnej autobiografji nie potrafił oderwać się od zupełnie nowoczesnego ujmowania pobudek, które prowadziły autorów do pisania własnych pamiętników; on imputuje autorom chęć wgłębienia się w własne przeżycia i uczucia, chęć grzebania się w własnych nastrojach i myślach, chęć wyłożenia tego na papierze. Częściowo takie pobudki w starożytności istniały, naprzykład wyznania Marka Aureljusza albo świętego Augustyna, ale tylko częściowo; Demostenesowi i Ksenofontowi, Isokratesowi i Aratosowi w Grecji, Ce-

zarowi, Cyceronowi i wszystkim innym w Rzymie chodziło już o co innego — budowali oni własną glorję; pokazywali siebie potomnym, i to w najlepszej formie, apologetycznie; Rzymianie jednak inaczej niż Grecy. To też w książce Georga Mischa istnieją tak niezrozumiałe luki, jak pominięcie Anabazy Ksenofonta oraz Komentarjów Cezara, aczkolwiek obszernie zatrzymuje się Misch na Res Gestae Divi Augusti, wspomina także o Aratosie, który przecież daje mniej więcej to, co Ksenofont i Cezar. Istnieją zdawkowe i łatwe rozważania na temat indywidualizmu, który w hellenistycznej epoce tak bujnie rozkrzewił się. Ten hellenistyczno - rzymski indywidualizm miał być ową glebą, na której wyrosły kłosy autobiografij. Istnieją w tem dziele także inne luki, ale można je przebaczyć autorowi, o ile nieznajomość materjału jest rzeczą, którą uczonemu można przebaczyć. Książka Georga Mischa, jak dotychczas jedyne opracowanie starożytnej pamiętnikarskiej literatury, pretendujące na ujęcie całokształtu, ta książka nie osiąga celu zamierzonego przez autora, nie obrazuje całokształtu ani w pierwszem ani w drugiem wydaniu. Misch podchodzi do tematu nie od strony materjału, lecz od strony nowoczesnego, bo z XIX-go stulecia, psychologizmu, usiłuje wtłoczyć obszerny starożytny pamiętnikarski materjał w te zmienione ramki, a nie widzi tej prostej rzeczy, że rzymski materjał nic wspólnego nie ma z nowoczesnym psychologizmem. Mało tego, Misch niedostatecznie zbadał rzymski materjał i przeoczył bardzo wiele przykładów rzymskiej autobiografji. Wymieniłem Cezara — to wystarczy.

Bez porównania bardziej rzeczowe i trafne w tej materji są uwagi Jakobi'ego, który gromadząc fragmenty greckich historyków, zastanawia się nad ubóstwem pamiętnikarskiej literatury u Greków w porównaniu z bogactwem jej u Rzymian. Dla Jakobi'ego sprawa jest nierozwiązana, i dlatego uwagi jego są trafne. Jest rzeczą niewątpliwą, że szukanie odpowiedzi na to pytanie, że rozwiązanie tego pytania nie leży w rzeczach ściśle literackich i psychologicznych; nie leży w zamiłowaniach i w uzdolnieniach — dowodem jest obszerna i jałowa monografja Georga Mischa. Rozwiązanie, lub raczej zrozumienie owego bogactwa rzymskiego pamiętnikarstwa leży po za sferą literackości, bo w dziedzinie tych pobudek,

które w Rzymie spowodowały wogóle tak specyficzny charakter całej historjografji, a w szczególe większą bujność pamiętnikarskiej literatury. W tem mianowicie, że w psychicznej strukturze Rzymianina i rzymskiego społeczeństwa pierwiastek urzędowo-państwowy stanowczo dominował nad pierwiastkiem estetycznym i poznawczym i nad wszelką literackością. Rzymskie pamiętnikarstwo, a szczególnie początki jego, leży w obrębie rzeczy urzędowo-państwowych; literacka umiejętność i literackie pragnienia, to były tylko narzędzia, jakiemi posługiwał się ten urzędowo-państwowy pierwiastek.

Czytamy zazwyczaj w historjach literatury, że rzymskie pamiętnikarstwo zaczęło się od Emiljusza Skaurusa, w epoce już po-grakchańskiej, ale jeszcze przed-sullańskiej, że były również pierwsze kroki przed Skaurusem, więc autobiograficzny memorjał, który Scypjon Starszy Afrykańczyk wystosował do Macedońskiego króla Filipa; w memorjale mówił o swoich poczynaniach i zarządzeniach. Jest to mniemanie częściowo tylko słuszne, bo istnieje pewna grupa zabytków, dotychczas przez historyków literatury nie łączona z rzymskiem pamiętnikarstwem: zaczęło się ono jako czynność państwowo-urzędowa w czasach bardzo odległych, i trwało stale i przekształcało się, aż wreszcie osiągnęło najwyższy szczebel doskonałości: Komentarje Juljusza Cezara oraz Res Gestae Divi Augusti. Właśnie ten ścisły związek z państwowem urzędowaniem zadecydował o bujności, o oryginalności rzymskiego pamiętnikarstwa. Zanim omówię najstarszą i decydującą formę, przebiegnę spojrzeniem materjał dotychczas znany i omawiany.

Pierwszy przykład sprecyzowanego pamiętnikarstwa dał Emiljusz Skaurus, cenzor w r. 109, kierownik konserwatywnego stronnictwa, *propugnator rei publicae*, wróg wszelkiego nowinkarstwa, scharakteryzowany przez Salustjusza, jako obłudny spryciarz. Był to człowiek, który z urzędu i z zamiłowania ustawicznie popisywał się obywatelską swoją wartością, w duchowej kulturze w niczem siebie nie objawił, prócz tych pamiętników, żadnych literackich zamiłowań nie miał. Napisał autobiografję w trzech księgach: De vita sua; Cycero charakteryzuje ją, że jest pożyteczna, ale nikt jej nie czyta; o oratorskim stylu Skaurusa Cyceron wzmian-

kuje, że był wyjątkowo apodyktyczny i świadczył o pewności siebie. Powstaje pytanie, skąd temu człowiekowi wogóle przyszło do głowy pisać autobiografję i stwarzać nieznany jeszcze Rzymianom literacki rodzaj, skoro nie miał ani reformatorskiego rozpędu, ani bohaterskiej przeszłości, ani literackich zamiłowań, ani pisarskiej umiejętności, ani nawet odpowiednich i dostatecznych greckich wzorów do naśladowania.

Następnym autorem pamiętników był Rutyljusz Rufus, urodzony w r. 156, a w r. 94 legat Mucjusza Scewoli w Azji, gdzie potem spędził lata swego wygnania, aż do śmierci. Był to człowiek ze wszech miar godny uznania. Był uczniem Panecjusza, poniekąd przyjacielem Posydonjusza, który mu zadedykował jeden swój traktat; człowiek niepospolicie wykształcony, szczególnie w prawie i w filozofji, z przekonań konsekwentny stoik i umiarkowany optymata, literat nie nazbyt kunsztowny, ale zamiłowania literackie miał, bo napisał po grecku rzymską historję, wygłaszał mowy, także opublikował autobiografję w pięciu księgach: De vita sua.

Trzeci, z tejże epoki, Lutacjusz Katul, konsul w r. 101, wspólnie z Marjuszem pogromca Cymbrów pod Vercellae. Wojenna sława Katulusa została bardzo zminoryzowana przez demokratów marjańczyków. Był to wytworny literat i kunsztowny krasomówca, miłośnik greckiej wiedzy, literatury i filozofji, rzecznik kulturowego Hellenizowania Rzymian, zwolennik sceptycyzmu Akademji, doskonały stylista; łagodny optymata, a jako wielkorządca, łagodny administrator; życie skończył Lutacjusz Katul samobójstwem w r. 87, zmuszony do tego przez Marjusza. Napisał pamiętnik De consulatu et de rebus gestis suis; zwalczał w tem dziele twierdzenia demokratów, jakoby całą zasługę rozgromienia barbarzyńców należy przypisać Marjuszowi. Pamiętnik był niewielki, w jednej księdze, a Cyceron wzmiankuje, że był bardzo ładnie napisany, na miarę Ksenofonta.

Wszystkie te utwory mają wspólną cechę: są to autoapologje. Mężowie stanu, generałowie i politycy, krzątają się dookoła osobistej swojej glorji, przekazują potomnym pamięć o sobie, zwalczają politycznych i partyjnych przeciwników i piszą o własnem urzędowem postępowaniu. Jest więc to polityczna publicystyka,

a zarazem gloryfikowanie własnego urzędowego postępowania. Emiljusz Skaurus stawia siebie na ołtarzu obywatelskiej cnoty i senatorskiej wspaniałości. Rutyljusz Rufus, oszkalowany przez bankierów, oczyszcza swoje dobre imię, piętnuje partyjnych przeciwników, bo oskarżyli go o popełnienie grzechu, który sami ustawicznie popełniali, o nadużycia — a za to mianowicie, że w Azji nie pozwolił im żerować na tubylczej ludności. Piętnować Rufus umiał, bo wiemy że i rodziny Pompejuszów nie oszczędził, a przez to przysporzył sobie nowych i paskudnie mściwych wrogów; jednakowoż najbardziej i przedewszystkiem oczyszczał własne dobre imię, własne urzędowe postępowanie. Lutacjusz Katul nareszcie, zminoryzowany jako generał przez marjańczyków, pełen pogardy dla ordynarnego pijanicy-parwenjusza, dla brutala, a zarazem kolegi w konsulacie, Marjusza, opowiada o swoich zasługach w dziele rozgromienia barbarzyńców pod Vercellae. Największa literacka wartość cechowała pamiętnik Katulusa: zwięzły i krótki, a zarazem bardzo ładnie napisany. Autobiografja Rufusa była przydługa, bo aż w pięciu księgach; domyślamy się w niej wielu dygresyj, prawdopodobnie o społeczeństwie, co było w duchu moralizującej i społecznej stoickiej filozofji; było to dzieło nieco ciężkostrawne, bo nad stylem autor nie bardzo panował. Wreszcie de vita sua Emiljusza Skaurusa, była to prawdopodobnie książka pełna obłudy przybranej w apodyktyczne morały; dla czytelników była ona zupełnie niestrawna — *libri quos nemo legit*, orzekł o niej Marek Cyceron.

Za pierwsze i niepewne jeszcze kroki pamiętnikarskiej literatury są zazwyczaj podawane memorjały, pisane w wieku II; czytamy o tem w Historji Rzymskiej Literatury Schanza, w nowem wydaniu jej przez Hosiusa, u Kazimierza Morawskiego w pierwszym tomie, u Georga Mischa. Pierwszy taki memorjał o samym sobie, o swoich urzędowo-państwowych posunięciach i decyzjach skomponował Starszy Scypjon Afrykańczyk do Macedońskiego króla Filipa; Polibjusz w księdze dziesiątej przekazał nam streszczenie tego memorjału; był więc to memorjał autobiograficzny i był napisany po grecku, bo do Greka. Drugi taki memorjał, również po grecku, ułożył Nazyka Scypjon, cenzor

w r. 159; zaadresował do jakiegoś nieznanego nam króla; była tam mowa o wojnie z Perseuszem. Trzeci nam znany autobiograficzny memorjał ułożył Gajus Grakchus dla jakiegoś swego zwolennika Pomponjusza o politecznej działalności swego brata Tyberjusza i o swojej własnej. Te wszystkie memorjały miały służyć tym samym celom, co i wyżej omówione pamiętniki: autopologja, utrwalanie własnej glorji i opowiadanie o swoich urzędowych poczynaniach i zasługach. Te trzy są nam znane — jest jednak bardzo prawdopodobne, że powstawały także inne pamiętnikarskie memorjały, nie znane nam; ale już te trzy wykluczają możliwość przypuszczenia, że były w nich zawarte jakieś zwierzenia, wywnętrzania się, jakaś psychologja. Nie wybujała indywidualność, tylko urzędowo-państwowe postępowanie; opowiadanie o wojennych posunięciach, o politycznych decyzjach, zarazem uzasadnienie tych posunięć i decyzyj.

W wieku pierwszym, już po Rufusie i po Katulusie, obydwie formy autobiografji, bo i memorjał i książkowe opowiadanie, trwają dalej, powstają coraz to nowe dzieła. Najpierw Korneljusz Sulla u schyłku swego życia pisze obszerne pamiętniki, których tytuł był Rerum Gestarum libri; było tych ksiąg aż 22, więc daleko odbiegł od dotychczasowej zwięzłości. Nie był Sulla fachowym literatem, aczkolwiek wykształcenie posiadał niepoślednie, a zamiłowania literackie miał zupełnie wyraźne. Owe dzieło Rerum Gestarum libri powierzył wyzwoleńcowi swemu i sekretarzowi Korneljuszowi Epikadowi, a ten, już fachowy literat, miał opracować i wygładzić ostateczną formę. Te pamiętniki, podobnie, jak wszystkie poprzednie, były po to, żeby utrwalić własną glorję, przechować w pamięci potomnych pokoleń bohaterskie czyny autora, przekazać ludziom ową pewność i wiarę, jaka cechowała Korneljusza Sullę o własnej jego nadnaturalności, o szczególnej przyjaźni, jaką obdarzyły rządzące bóstwa zawsze zwycięskiego dyktatora. Tylko rozwlekłość wyodrębnia utwór Sulli — ta rozwlekłość mogła być spowodowana nie gadatliwością, bo Sulla nie był gadatliwy, lecz rzeczywistym ogromem materjału. Jakkolwiek będziemy wartościowali działalność Sulli pod względem moralnym, to jednak pod względem ilościowym i państwowo-urzędowym

przekraczała ona wszelkie znane normy i całkowicie stała na szczeblu największego bohaterstwa.

Pompejusz sam osobiście nie imał się pióra, a utrwalanie własnej glorji powierzał płatnym literatom; także i Krassus sam o sobie nie pisał. Inni, natomiast, w tej epoce komponowali pamiętniki i pamiętnikarskie memorjały. Marek Terencjusz Warron, uczony i literat który napisał ilość dzieł wprost nieprzebraną, który omówił i opisał wszystko co widział, on także o samym sobie pisał; te jego prace znamy tylko z tytułów. De vita sua, w trzech księgach. Działalność i polityczna karjera Warrona była nienadzwyczajna; przy pewnej gadatliwości jednak mógł o tem rozprawiać, a gadatliwości mu nie brakło; możliwe zresztą, że w książce De vita sua nie tylko o urzędowo-państwowej działalności pisał, lecz i o literacko-naukowej; jest to jednak tylko luźne przypuszczenie. Inne podobne dzieło a tytułowane było Legationum libri, w trzech księgach; zapewne opowiadał tutaj o własnej działalności przy boku Pompejusza; był jego legatem w wojnie z piratami, uzyskał nawet wielkie odznaczenie, *coronam navalem*; prawdopodobnie i w wojnie z Mitrydatesem był legatem Pompejusza, więc miał o czem rozprawiać, a o własną glorję dbał Marek Warron nie mniej od innych. Bardziej od Warrona i od innych, najbardziej w swojem pokoleniu, troszczył się o własną glorję Marek Tuljusz Cyceron, który kilkakrotnie spróbował swoich sił w pamiętnikarstwie, i to w różnych rodzajach jego, a w dziedzinie samochwalstwa pobił wszystkie rekordy, postawione przez Rzymian. Robił to Cyceron w dobrej wierze i przeważnie w granicach, uświęconych przez tradycję.

Najpierw ułożył pamiętnikarski memorjał o swojej walce z Katyliną i wystosował to pismo do Pompejusza. Przyrównywał siebie do największych zdobywców i wodzów, a przez to uraził Pompejusza, dbającego o swoją wielkość: dopiero niedawno zebrał Pompejusz w Azji owoc długoletnich walk najwybitniejszych rzymskich generałów, przystroił czoło w najwspanialsze wawrzyny, aż tu czyta, że w tym samym czasie w Rzymie, ktoś inny, Cyceron, chce swoje czoło przystroić w takież wspaniałe wawrzyny. Chciał Cyceron, żeby dzieje jego konsulatu ktoś uwieńczył w poemacie;

był to jeden z powodów, że tak sumiennie bronił poetę Archjasza, a w mowie tej wygłosił tak przekonywujące opinję o potędze literackiego słowa. Archjasz jednak zawiódł nadzieje obrońcy, poematu nie napisał, a wtedy Cyceron sam skomponował poemat o swojej walce z rewolucjonistami i z Katyliną; chwały sobie nie poskąpił, naraził się na drwiny przeciwników; mamy fragmenty tego poematu — dobra sława Cycerona bardzoby zyskała, gdyby i te fragmenty zaginęły. W r. 61 pisze Cyceron po grecku pamiętnik o swoim konsulacie; po grecku — bo chce zyskać jaknajwięcej czytelników; pisze w tej materji do Attyka i zachwala swój pamiętnik, owo ὑπόμνημα, commentarius i opowiada, że wlał w ten utwór wszystkie możliwe olejki i pachnidła tak retoryczne, jak i stylistyczne; sądzi, że z pewnością zafrapuje greckich czytelników patosem, polotem i doskonałością stylu. O tyle znamy treść tego pamiętnika, że i Plutarch wykorzystał go w swojej biografji Cycerona; ale tylko treść — owe retoryczne pachnidła i stylistyczne ornamenty są nam nieznane.

Marek Cyceron miał pewną cechę, nieco dziecinną może, a z pewnością naiwną: bezceremonjalną chełpliwość; niczem nie krępowane samochwalstwo i to właśnie w takich sprawach, w których tak znów bardzo wcale nie odznaczył się, naprzykład w polityce i w poezji—bo co do oratorskiego kunsztu, to sąd o samym sobie wygłaszał wstrzemięźliwie. Żaden Rzymianin nie przewyższył Cycerona w chełpliwości, możliwe, że tylko Stary Katon mu dorównał, a Rzymianie przecież nie bardzo krępowali siebie w samochwalstwie. Chciał Cyceron, żeby ten jego grecki pamiętnik ktoś wybitniejszy opracował i posłał swój utwór na Rodus do Posydonjusza, żeby ten na podstawie pamiętnika napisał monografję o konsulacie Cycerona. Posydonjusz odpowiedział mu, że dzieło jest tak doskonałe, że nie wymaga żadnego więcej opracowania; była to odmowa, przybrana w formę komplementu. W Rzymie Lukcejusza namawiał, żeby ten po łacinie napisał o nim monografję; mamy interesujący list Cycerona w tej sprawie; ale i to nie doszło do skutku. Chciał wtedy Cyceron sam przetłumaczyć ten grecki pamiętnik na łacinę — nie wiemy, czy to zrobił, zdaje się, że nie. Jeszcze raz zabiera się do pamiętni-

karstwa i pisze pracę o konsulacie swoim najpierw w r. 59, ale wykańcza dopiero po śmierci Cezara: L i b e r d e c o n s i l i i s s u i s; tutaj bezceremonjalnie wyciąga na dzienne światło demagogiczne machinacje w związku z rewolucją Katyliny i demaskuje liderów demokratycznego stronnictwa, Cezara i Krassusa. To dzieło zostało opublikowane dopiero po śmierci Cycerona, w r. 42. W tych wszystkich pracach Cyceron opisywał swoją urzędową działalność; nie były to psychologiczne zwierzenia, lecz polityczno-urzędowe memorjały, chełpliwe i samochwalcze. Stopień chełpliwości był większy u Cycerona niż u innych, ale była to tylko cecha temperamentu jego; istota wszędzie była ta sama; chełpliwe opisanie własnych urzędowo-państwowych poczynań i zasług.

Powstaje pytanie, dlaczego Rzymianie stosowali tak daleko posunięte samochwalstwo. Zazwyczaj cały odłam pamiętnikarskiej literatury jest łączony z takąż grecką; rzymskie pamiętniki są ujmowane jako zmienione h y p o m n e m a t a, pamiętniki Greków. W Grecji jednakowoż były tylko sporadyczne wypadki powstawania h y p o m n e m a t ó w; raz tu, raz tam — w Rzymie natomiast stwierdzamy stałą linję pamiętnikarstwa. W Grecji Aratos, prezydent Achajskiego związku w w. III, napisał swoje pamiętniki w trzydziestu księgach; cel był apologetyczny. Demetrjusz Falerejski opisał dziesięcioletnie swoje rządy w Atenach; także Ptolemeusz I, generał Wielkiego Aleksandra. Zdenerwowany gadulstwem i niedorzecznem fantazjowaniem historyków Aleksandra, Ptolemeusz, już w starszym wieku, pisze swoje wspomnienia, nieco na wzór Anabazy Ksenofonta, ale bez tej wartości literackiej, w formie rzeczowego sprawozdania. Podobno również król Pirrus sporządził swoje pamiętniki, aczkolwiek istnieje uzasadnione przypuszczenie Wilamowiza, że był to poprostu urzędowy dziennik. W wielkiej powodzi greckiej literatury te nieliczne przykłady h y p o m n e m a t ó w całkowicie giną; w dodatku literacka wartość ich była bardzo nikła; trudno powiedzieć, że, jak na greckie stosunki, stanowią one zamknięty w sobie literacki rodzaj: nie są związane żadną rozwojową linję — ot tak, parę przygodnych i małych wysepek, tu i tam. Pirrusa wogóle należy kwestjonować, a Ptolemeusz nie o sobie, lecz o Aleksandrze Wielkim pisał;

pozostaje Aratos i Demetrjusz z Faleron; jeden i drugi z pewnością pisali apologetycznie, ale Demetrjusz był skończonym i niepospolitym literatem, podczas gdy Aratos wcale nie był takim; tak więc te hypomnemata, urzędowe pamiętniki, stanowią w dorobku Greków pozycję nikłą i prawie że nie literacką.

Trudno przypuszczać, żeby pierwszy i zdecydowany twórca urzędowej autobiografji w Rzymie, ów Emiljusz Skaurus, sam literat żaden, żeby kierował się literackiemi pobudkami i wzorami Greków. Trudno zrozumieć dlaczego to urzędowe samochwalstwo tak bardzo, tak prędko i tak samodzielnie zakrzewiło się w Rzymie, tak szybko wyrosło w trwały rodzaj. Przecież nawet skromny skądinąd i nie chełpliwy Marek Wipsanjusz Agrypa poszedł za tym zwyczajem publicznego samochwalstwa. Można przypuścić, że zwyczaj ten wypłynął z niższego poziomu kultury Rzymian, z małej ich zdolności do samokrytycyzmu. To przypuszczenie byłoby niesłuszne, bo samokrytycyzm wypływał w Rzymie z najgłębszych pokładów zbiorowej psychy narodu; żaden naród ani przed ani potem nie poddawał samego siebie i swego postępowania tak surowej krytyce, jak Rzymianie, żaden tak twardych wyroków o samym sobie nie wygłaszał; dowodem tego są ustawiczne procesy wytaczane urzędnikom i namiestnikom, o ile ci przekraczali granice godziwości w swojem urzędowaniu; dowodem prokuratorskie mowy, jakie Rzymianie ustawicznie wygłaszali do samych siebie i o samych sobie; dowodem literacka działalność Starego Katona i Marka Cycerona, Salustjusza Kryspa i Korneljusza Tacyta. Brak krytycyzmu tutaj nie miał nic do powiedzenia, bo zgoła inna przyczyna spowodowała samo powstanie i wnet tak bujny i tak somodzielny rozkwit chełpliwych autobiografij w Rzymie. Urzędowa powinność. Rzymska pamiętnikarska literatura wyrosła nie z wzorowania się na greckich przykładach, lecz z tego, że istniał w Rzymie pewien konstytucyjny zwyczaj i zawierał on w sobie pewne literackie możliwości i wkroczył on w literaturę właśnie w dobie wytężenia rzymskiej literackiej twórczości i spowodował powstanie i rozwój literackiego gatunku.

* * *

Jeden z najstarszych państwowo-prawnych zwyczajów Rzymian był to triumf, deorum honos, jak mówili o nim. Każdy wódz po skończonej szczęśliwie wyprawie miał prawo i obowiązek na triumfalnym wozie, w purpurze i w blasku, na czele zwycięskiego wojska, wkroczyć na Kapitol i złożyć ofiarę Jowiszowi Wielkiemu Dobremu. W czasach późniejszych triumf był zaszczytnem prawem wodzów, w czasach bardziej odległych był zaszczytnym obowiązkiem. Zanim triumfator wyruszył z pochodem, miały miejsca w senacie rozprawy, czy wódz istotnie ma prawo - obowiązek wykonania triumfu. Wodzowie zazwyczaj chcieli tego zaszczytu, stąd pewne pertraktacje z senatem. Imperator po skończeniu wojny, zanim wróci do Rzymu, posyła wiadomość o powrocie, wyznacza miejsce i dzień zgromadzenia senatu; miejski pretor gromadzi senatorów. Prawo do triumfu może mieć tylko ten, kto posiada imperium maius i ius auspicii i tylko auspicje dają możność imperatorowi bezpośredniego obcowania z bogami. Wstępne pertraktacje z senatem mają miejsce poza pomoerium, bo który wódz przekroczy sakralną granicę miasta, ten automatycznie składa swoje imperium i naprzykład Lukullus po powrocie z Azji przez pełne trzy lata pozostawał po za Rzymem, bo czekał aż senat uchwali mu triumf. Gdy senat zbierze się w świątyni Bellony albo Apollina — więc poza pomerjum — imperator wyłuszcza swoją sprawę, opowiada de rebus suis in consulatu gestis i żąda, ut pro republica fortiter feliciterque administrata pozwolono mu triumfanti urbem inire. Prócz imperium maius dochodziły inne konieczne warunki. Wojna musiała być zewnętrzna, a żadna domowa nie upoważniała do triumfu; stąd Krassus po uśmierzeniu buntu niewolników i Spartakusa uzyskał tylko oratio; Oktawjan wojnę z Antonjuszem upozorował jako wojnę z Kleopatrą, bo była to obca królowa, a więc i wojna zewnętrzna. Wojna musiała toczyć się nie o przywrócenie tego, co dawniej należało do Rzymian, lecz o zdobycie zupełnie nowych terytorjów, więc o istotne powiększenie państwa. Nie byle jaka potyczka, lecz naprawdę trudna i zawzięta wojna; określano nawet, że w rozstrzygającej bitwie musiało paść do pięciu tysięcy wro-

gów i Rzymianie pilnowali, żeby wodzowie nie podawali sfałszowanej liczby zabitych; konsulowie w pismach do senatu podawali liczbę tych, co padli w bitwach, a za fałszowanie tych liczb nakładano karę; wchodząc do miasta konsul wręcza kwestorom protokuły z przebiegu wojny. Również było wymagane zupełne zakończenie prowadzonej wojny i oddanie wyznaczonemu następcy już uspokojonej prowincji; wojsko konsul przyprowadza z sobą, stąd udział armji jego w triumfalnym pochodzie. Jeżeli przychodził bez wojska, to uzyskiwał połowiczny tylko triumf, ovatio.

Dla nas w tym zwyczaju jest rzeczą ważną fakt pertraktacyj z senatem, które wracający wódz prowadzi w świątyni Bellony albo Apollina. Na tem posiedzeniu składa relację, opowiada o swoich res gestae, żąda dla siebie triumfu. Okoliczności nastręczają tutaj imperatorom możność długiego mówienia i koloryzowania, stąd owa kontrola, o której wspomniałem. Zatem pierwiastek chełpliwego samochwalstwa był przez wodzów nie tylko stosowany, lecz nadużywany — ale stosowanie tej chełpliwości, byle tylko z pewnym umiarem i rzeczowem uzasadnieniem, było zwyczajowo i konstytucyjnie nakazane. Znajdujemy u Liwjusza wiele opisów tych posiedzeń senatu i opisy chełpliwych przemówień; niestety opisy, a nie streszczenia. Więc w r. 200: *per idem tempus Cornelius Lentulus proconsule ex Hispania redit qui cum in senatu res a se per multos annos fortiter feliciterque gestas exposuisset postulassetque ut triumphanti sibi in urbem invehi liceret.* Nie tylko zresztą w senacie wodzowie zdawali sprawę ze swoich rządów i poczynań, lecz na wiecach, do ludu o sobie przemawiali. U Paterkulusa czytamy o Emiljuszu Pawle: *is cum in contione* — więc na wiecu — *extra urbem more maiorum ante triumphi diem ordinem actorum suorum commemoraverat*; to samo opowiada Polibjusz w szóstej księdze, gdzie daje zarys rzymskiej konstytucji. Posiadamy jednak szereg fragmentów tych samochwalczych przemówień i sprawozdań, możemy więc urobić sobie pewną opinję o tym zwyczaju i o jego formach.

Najstarszy zanotowany w rocznikach, a zarazem historyczny przykład chełpliwego przemówienia do ludu o samym sobie formalnie odbiega od wyżej omówionych konsularnych występów,

zarazem jest wyjątkowo imponujący i wspaniały. Scypjon Afrykańczyk Starszy, na którego Stary Katon naszczuł trybunów ludowych, żeby go oskarżyli o roztrwonienie pewnych państwowych funduszów, został pozwany przed sąd; było to w roku 187. Za całą obronę swoją powiedział tylko to, że dzień ten, dzień rozprawy sądowej, jest właśnie rocznicą zwycięstwa, jakie odniósł nad Hanibalem, zwycięstwa, którem uratował Rzymskie państwo, zatem pomija milczeniem szczekacza, który go oskarża, a wszystkich obecnych i cały lud wzywa, żeby poszli za nim, za Scypjonem, na Kapitol, żeby byli obecni przy tem, jak złoży dziękczynną ofiarę Jowiszowi Dobremu Wielkiemu. Rzymianie zachowali żywe wspomnienie o tem wydarzeniu, a Enjusz zpoetyzował je i opisał w swoich Annalach; nieliczne fragmenty tej kompozycji Enjusza posiadamy. Przeciwnik Scypjona, ten który zwykł był na niego allatrare, Stary Marek Katon, on bardzo dużo i przy każdej okazji o sobie opowiadał, o swoich czynach, obyczajach i publikował te opowiadania. O swoim konsulacie w r. 195, o wielkorządztwie w Hiszpanji parokrotnie wygłaszał mowy: De triumpho ad populum; Dierum dictarum de consulatu suo; z tej ostatniej mowy mamy szereg fragmentów, a samochwalstwo Katona występuje tutaj bardzo wyraźnie; robił to tak samo sumiennie jak Cyceron. Samo opublikowanie tej mowy nie wystarczyło Katonowi, bo po jakimś czasie umieścił ją w VII księdze swoich Origines. Już nie samochwalcza, ale zwalczająca bezpodstawne samochwalstwo była mowa, w której piętnował Kwintusa Termusa, oskarżał go, że podał sfałszowaną relację o wygranych bitwach z Ligurami: In Quintum Minucium Thermum de falsis pugnis. Bardzo obficie o sobie, o swoich zwyczajach i o obywatelskich cnotach rozprawiał Katon w mowie De suis virtutibus contra Lucium Thermum. O cenzoracie swoim, o zasługach, które w tym urzędzie położył rozprawiał w mowie In Lucium Thermum post censuram oraz De lustri sui felicitate; mamy niewielkie fragmenty z tych wystąpień. Jeszcze raz do własnej cnoty i zwyczajów wraca w mowie De sumptu suo — chwali się tutaj, że oszczędnością, a nie łupiestwem doszedł do fortuny, że nie pociągał go

nigdy żaden zbędny wydatek — ani budynek, ani sprzęt, ani niewolnik. Zachowane ułamki z Katona i innych znajdujemy obecnie w zbiorze fragmentów oratorów rzymskich Henryki Malcovati.

Z tejże epoki prócz Scypjona i Katona wiemy o mowie Emiljusza Pawła De rebus a se gestis apud populum; mamy fragment, w którym zwycięzki wódz opowiada o klęskach, jakie nań spadły w prywatnem życiu, bo dzieci stracił, i o powodzeniu, jakie mu sprzyjało w imperatorskich poczynaniach. Także Afrykańczyk Młodszy wygłosił mowę o sobie i o zwycięskich swoich czynach — Oratio postquam ex Africa rediit. Przyjaciel Scypjona Leljusz Mądry wygłosił Orationem pro se ad populum; mamy dwa ułamki z tej mowy, rozprawiał tutaj prawdopodobnie o swojej preturze w Hiszpanji w r. 145. Mamy również fragmenty z mowy Gajusa Grakchusa, w której apologetycznie opowiadał o swoich nieskazitelnych obyczajach, o swoim dwuletnim pobycie w Sardynji: Oratio ad populum cum ex Sardinia rediit; taką samą mowę wygłosił przedtem do cenzorów, ale to była obronna, bo czyniono mu różne zarzuty. Konsul w r. 109 Kwintus Metellus Numidyjski, bohater w wojnie z Jugurtą, wygłosił mowę De triumpho suo. Także Pompejusz po powrocie z Azji, z wojny z Mutrydatesem, wygłosił mowę De triumpho suo; była to bardzo chełpliwa mowa, a Kwintyljan orzekł o nim, że był disertus narrator rerum suarum; od swoich płatnych historyków wymagał, żeby stawiali go na równi z Aleksandrem Wielkim. To są mowy, z których zachowały się jakie takie fragmenty. Nie ulega wątpliwości, że ilość chełpliwych a zarazem urzędowych oracyj, o których żadna wzmianka nie doszła do nas, była nie do zliczenia. Każdy konsul i prokonsul, pretor i propretor, po powrocie z prowincji, gdzie pomyślnie rządził i wojował, albo przemawiał w sprawie uzyskania triumfu, albo poprostu ad populum wygłaszał orację o swojem urzędowaniu, o nieskazitelnych obyczajach, o zasługach, położonych w pracy dla ojczyzny. Jeżeli tego nie robił, to chyba dlatego tylko, że były dostateczne poszlaki, żeby oskarżyć go o nadużycie władzy; wiemy, że takich procesów, a więc i przemówień odpowiednich bez liku było. Gajus Grakchus wygłosił mowę

obronnę do cenzorów po powrocie z Sardynji, gdzie był tylko przy boku urzędującego namiestnika; wygrał sprawę, a wtedy do ludu przemówił, a to już była nie obrona, lecz chełpliwość. Stary Katon mówił o swoich zasługach, na stanowisku cenzora położonych. Leljusz Mądry przemawiał o sobie po skończeniu pretury w Hiszpanji. Naogół wyłączam z tej grupy apologetyczne i samochwalcze mowy w obronie swojej, dla ratowania opinji swojej, własnej sławy; takich była wielka ilość, np. Cycerona Oratio post reditu in senatu, post reditu ad Quirites, pro domo sua ad pontifices; były to bądź co bądź obronne mowy; niemniej, te obronne czasem przestawały być obroną, a stawały się nad wyraz chełpliwemi — takie były wzmiankowane Cycerona, a przedewszystkiem Scypjona Starszego, no i inne niektóre; aczkolwiek obronne to jednak bardzo wyraźnie ad maiorem gloriam suam; jednakowoż formalnie należy odróżniać je od tych w senacie i na wiecach chełpliwych oracyj o własnej urzędowo-państwowej i generalskiej działalności.

Zestawiając te autobiografje i pamiętniki, które od czasów Gajusa Grakchusa i Emiljusza Skaurusa obficie posypały się w Rzymie, stwierdzamy, że są one poprostu opublikowaniem owych urzędowych oracyj. Oracje te są nieco zmodyfikowane, są specjalnie obrobione; nowy rodzaj, pamiętniki, stoi w takim stosunku do konsularnych, pretorskich i innych przemówień, jak skutek do przyczyny, jak łodyga do korzeni. Już same tytuły są identyczne: konsulowie w senacie i do ludu przemawiali „de rebus suis in consulatu gestis", „de republica feliciter administrata", „de virtutibus suis" — autoapologje i pamiętniki były zatytułowane: „de consulatu et de rebus gestis suis" — Katulusa, „rerum gestarum libri" — Sulla, „de consiliis suis" — Cyceron, „de temporibus suis" — poemat Cycerona; no i dochodzą, już jako modyfikacja „de vita sua" Skaurusa i Rufusa; równoważnikiem tej modyfikacji jest Katona Starego „de sumptu suo", „de lustri sui felicitate". Powstanie tej modyfikacji typu „de vita sua", podobnie jak całego pamiętnikarskiego gatunku, musimy poczytywać za formalny rezultat, za wynik współdziałania i żywotności

formy memorjału — Scypjonowie, Grakchus, Cycero, z formą oratorskiego wystąpienia — Stary Katon i inni. Teraz dopiero, w tym aspekcie, możemy zrozumieć bezgraniczną chełpliwość, jaka cechowała rzymskie autobiografje: wynikała ona z faktu nie tylko urzędowego sprawozdania, ale i z urzędowej autoreklamy. Były to przecież w pierwotnej swojej formie oracje o samym sobie, mające na celu przedewszystkiem i tylko zdobycie dla siebie glorji, albo utrwalenie już zdobytej. W tej autoreklamie Rzymianie stawiali jednak autorom pewne ograniczenia i wyznaczyli jakieś, bliżej nieznane nam, kary za podawanie wiadomości wybitnie kłamliwych, za zmyślanie bitew albo wyczynów. Zatem ograniczenie było ilościowe, a nie jakościowe; było to piętnowanie kłamstwa, a nie samochwalczej chełpliwości. Wierutne kłamstwo urażało Rzymian — chełpliwość urzędowo była nakazana i konstytucyjnie stosowana; stosowana i w życiu, ale i w śmierci nawet; mam tu na myśli epigraficzne zabytki, owe elogja na grobowcach; najstarsze — elogja Scypjonów, późniejsze, owe niezliczone i nieprzeliczone inskrypcje, w których wyszczególniano nietylko najwyższe godności zmarłego, ale cały przebieg urzędowej karjery jego, od najniższych stopni i najbłahszych funkcyj poczynając.

W tej chełpliwości swojej mieli wzór rzekomo w samym Romulusie, o którym Liwjusz powiada *cum factis vir magnificus, tum factorum ostentator haud minor.* Każdy magistrat Rzymski był *factorum ostentator haud minor.* Wymagano tylko szczerości w tej rzeczy, zwalczano kłamstwo, nie chełpliwość, ani samochwalstwo. Gdy Cyceron opowiadał o sobie, że sam Jowisz zwołuje bogów na Olimpie na naradę o nim, o Cyceronie, który walczy z Katyliną, to Cycerona brano na języki i złośliwie wykpiwano, bo każdy wiedział, że sam Cyceron nie wierzy w to zebranie bogów, więc kłamie; kiedy jednak Sulla opowiadał o swojej intymnej przyjaźni z przedwiecznymi bogami, o tem że oni go mają w szczególnej opiece, nikt tego Sulli nie brał za złe, bo każdy wiedział, że Sulla święcie wierzy w swoją herosowską nadnaturalność, a nie jeden podzielał z nim tę wiarę. Pompejuszowi tylko partyjni przeciwnicy mieli za złe, że przyrównywuje siebie

do Aleksandra; był to więc zarzut polityczny, nie rzeczowy, bo rzeczowo Pompejusz operował tak wielkimi pozorami wielkości, że przydomek Magnus na stałe przywarł do jego imienia — dopiero śmierć kazała wątpić o tem. Katonowi Staremu i Cyceronowi, tym największym w Rzymie samochwalcom, nie brano za złe tego samochwalstwa, bo ostatecznie była to kwestja tylko temperamentu, także retorycznej umiejętności, jaką każdy chciał mieć i zastosować względem samego siebie. Kto sam nie umiał opisywać i wychwalać swoich dzieł, ten miał zastępców, płatnych albo dobrowolnych.

* * *

Dopiero to tło ogólne, ten stan i poziom rzymskiego pamiętnikarstwa, pozwoli mi najlepiej zinterpretować Pamiętniki o wojnie z Gallami, Pamiętniki o wojnie domowej Juljusza Cezara; pozwoli mi scharakteryzować te walory, które je cechują, także niektóre wynalazki dokonane przez Cezara w tej dziedzinie. Bez porównawczego materjału, bez zobrazowania genezy i historji rzymskiego pamiętnikarstwa, zrozumienie szeregu bardzo ważnych cech w literackim dorobku Cezara byłoby niemożliwe. Jak dotychczas wszystkie próby interpretowania Pamiętników sprowadzały się albo do jałowego twierdzenia o genjalności Juljusza Cezara, albo do stylistycznej analizy, przeważnie zresztą semantyczno - gramatycznej; istotna twórczość literacka leżała przeważnie poza obrębem dotychczasowych badań. Uczeni naogół dość rzadko zatrzymują się nad walorami Pamiętników; spowodowała to pozorna prostota Cezara i ten fakt niewątpliwy, że Cezar jest niezmiernie łatwy w czytaniu; pod powłoką tej łatwości czytania kryje się wielkie skomplikowanie i niepospolita trudność napisania właśnie tak, jak to zrobił Cezar. Dzięki tej łatwości czytania czytelnik nie widzi żadnych komplikacyj, żadnych węzłów do rozwiązania; popoprostu nie powstają w nas problemy i pytania, gdy czytamy Pamiętniki: wszystko jest takie jasne i niewątpliwe. Literatura o Cezarze generale i reformatorze jest obszerna, ale o Cezarze literacie bardzo uboga. O Salustjuszu, który do czytania

jest wyjątkowo trudny, o Tacycie, który do interpretowania i tłumaczenia jest tak samo trudny, o nich literatura naukowa jest bardzo obfita, bo trudności interpretowania i czytania raz po raz nasuwają filologom problemy i pytania. Doskonała prostota Pamiętników spowodowała, że nie mamy tematów do dyskusji nad Cezarem-literatem: wszystko w Pamiętnikach jest doskonale zrozumiałe i jasne. Sądzę jednak, że właśnie ta elementarność, ta niewątpliwa prostota i jasność tego co napisał, powinna być przedmiotem nietylko podziwu i wdzięczności, ale również badań i analizy, powinna być problemem.

Usiłował to zrobić H. Oppermann w Rocznikach Ilberga za r. 1931, popełnił jednak ten błąd, że zastanawia się nad różnicą grecko-rzymskich hypomnematów i kunsztownego dziejopisarstwa, a nie podszedł od strony specyficznie rzymskiego pamiętnikarstwa i jego tradycyj, które to podejście jedynie ukazuje nam literacką inwencję Cezara, odrzucanie mianowicie przezeń dotychczasowej metodyki pisania pamiętników, zastosowanie metodyki kompletnie nowej, a formy przez siebie wynalezionej. Prócz tego Oppermann podchodzi do Pamiętników Cezara z podziwem dla triumfatora i dyktatora-polityka, a to spowodowało, że do Cezara-literata właściwie nie doszedł, że pozostał przy generale, a chociaż zatytułował swoją rozprawę Caesars Stil, to jednak został zafascynowany dyktatorem na niekorzyść literata. Również nie wyjaśnia literackich walorów Cezara Th. Feller w swojej dysertacji wydanej we Wrocławiu (r. 1929), bo podchodzi do Pamiętników od strony kunsztownego i retorycznego dziejopisarstwa, a nie od strony specyficznie rzymskiego pamiętnikarstwa; to pamiętnikarstwo dotychczas jednak nie zostało wyodrębnione jako samodzielny rodzaj i stale jest ujmowane jako dalszy ciąg, ale po łacinie, greckiego pamiętnikarstwa; stąd wypływa nikłość rezultatów tych rozpraw. Znakomity w nowoczesnej dobie specjalista od Cezara, Alfred Klotz, raczej przeprowadza owocne badania nad geograficznymi ekskursami w Pamiętnikach, aniżeli nad literacką formą. Edward Norden w klasycznem dziele o antycznej prozie pisze o Cezarze tylko na dwuch stronach i powtarza zdawkowe opinje o nim; Pamiętniki Cezara jako

samodzielne zagadnienie nie stanęły przed Nordenem; poniekąd naprawia ten błąd w dziele o Tacycie i o pierwotnej Germanji, ale zagadnienia nie wyczerpuje, bo jest ono tutaj traktowane przezeń pobocznie; podkreśla jednak w nich charakter urzędowego protokułu. Wilhelm Kroll w doskonałej monografji o interpretacji rzymskiej literatury, Cezara i jego Pamiętniki całkowicie pomija. Inni niemieccy uczeni przeważnie zastanawiają się nad zagadnieniem wiarogodności Pamiętników Cezara, piszą o gramatyce i o semantyce, o składni i o elegancji stylu Cezara; całości zagadnienia nie rozwiązują. U nas Kazimierz Morawski pisał o Cezarze w jednym z tomów Historji Rzymskiej literatury, również w szlachetnie pomyślanej i kunsztownie napisanej książce o Rzymie i o podbitych przezeń narodach. Morawskiemu przeszkadza ogólne podejście do Cezara. Przyjął interpretację Teodora Mommsena, w której Cezar występuje jako przyrodzony nadczłowiek i rozkazodawca; Morawski, jako polski humanista, odwraca się od zgermanizowanego Cezara, ujemnie charakteryzuje go jako człowieka i generała; z tego wynika, że przychylny sąd o literackiej wartości Pamiętników jest jednak niepełny, a chociaż wysłowiony jest ładnie i trafnie, to jednak problemu nie stawia i nie rozwiązuje, bo Pamiętniki są organicznie złączone z całokształtem struktury Cezara i trudno rozpatrywać je w oderwaniu od innych stron działalności ich autora. Kompletne pominięcie Pamiętników przez Edwarda Meyera w wielkiej jego monografji o Cezarze dyktatorze i polityku, również nie jest uzasadnione.

II.

JULJUSZ CEZAR

(próba scharakteryzowania).

Rozpatrując działalność i życie Juljusza Cezara, usiłuję głębiej zastanowić się nad tem zjawiskiem i bodaj w małym stopniu zrozumieć, w jakich formach postępowania znalazła swój wyraz genjalność dyktatora. Znajduję w nim pewną cechę, a przechodzi ona przez wszystkie niemal dziedziny jego życia i postępków. Nie będę twierdził, że ta właśnie cecha jest najpełniejszym wyrazem jego genjalności, bobym pretendował, że wogóle rozwiązałem tajemnicę i niepojętą rzecz, którą określamy mianem genjusza. Niemniej, ta cecha, którą omówię, przechodzi przez wszystkie dziedziny życia i postępowania Juljusza Cezara, zatem z całą pewnością stoi w jakimś organicznym związku z wyjątkowym kompleksem jego niezwykłych uzdolnień. Ta cecha również i o charakterze literackiej twórczości jego zadecydowała. Cezar mianowicie w każdem postępowaniu, w dążeniu do jakiegoś celu, w załatwianiu każdej chęci albo sprawy, także ujawniając takie lub inne zamiłowania lub uczucia, słowem w każdej uchwytnej dla nas dziedzinie swego życia, unikał wszelkich zboczeń i odchyleń od tej drogi, która prosto prowadzi do postawionego sobie przezeń celu, do zadośćuczynienia swoim chęciom, do spełnienia swoich zamiarów. Droga obierana przez Cezara czasem była wyjątkowo trudna, była to ścieżka, prowadząca przez skalne złomy i urwiska, ale nie zbaczał z trudnej ścieżki na łatwe gościńce odchyleń i omijań, nie ulegał kierownictwu liczmanów; rzec można, że nie wybierał się w wygodnym powozie na niebotyczne szczyty glorji Rzymianina, lecz drapał się na przełaj, nad urwiskami i o własnych siłach. Obserwatora, który przygląda się elemen-

tarnej prostocie poczynań i zamiarów Cezara, harmonji między stosowanym przezeń środkiem a zamierzonym celem, owej zasadzie: nic zbędnego, owej zasadzie: żadnego niepotrzebnego ornamentu — takiego obserwatora ogarnia nieraz najgłębsze zdumienie.

Juljusz Cezar nie szedł drogą utartych konwenansów, drogą osobistych dla siebie ułatwień, zbaczał często z drogi imperatorskiej dumy, dyktatorskiej nieugiętości; nigdy nie wzorował się, tylko zawsze był wzorem, a za jedynie najlepsze sposoby postępowania uważał takie, które prosto i bez odchyleń prowadzą do zamierzonego celu, a celem tym był porządek w różnych jego formach. Z tego wynikała doskonałość postępków Cezara, ich trwałość wiekopomna; z tego wypływał jego sąd o ludziach, a posługiwanie się ludźmi zawsze było ugruntowane zasadą, że odpowiedni człowiek musi być na odpowiedniem stanowisku, że każdy musi robić tylko to, co umie robić najlepiej i najsprawniej; także od samego siebie wymagał w każdej rzeczy — *ut ita dicam* — tylko „dobrej roboty", sprawności, dostosowania środków do celów i do chęci. Dla przeciwników Cezara była to rzecz prawie niemożliwa do zrozumienia, więc imputowali mu raz po raz rzeczy, które z Cezarem nie miały nic wspólnego, bo były liczmanami.

Nowożytni uczeni nie nazbyt jednolicie charakteryzują Juljusza Cezara; jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Posiadał on naturę wyjątkowo bogatą, a w każdym zakresie działalności obfitował w bujność, w temperament, dokonał rzeczy nie byle jakich i żył w przełomowej chwili; to wszystko powoduje, że sądy o nim są nieco sprzeczne. Charakteryzując Cezara uczeni zazwyczaj skierowują uwagę na jedną albo dwie strony jego działalności, stąd te charakterystyki są jednostronne, nie ogarniają całego kompleksu psychicznej jego struktury. Dominujący naogół jest pogląd Mommsena, który Cezara urabia na germańską modłę; robi z niego idealnego rozkazodawcę i jakiegoś przyrodzonego władcę - übermenscha. Krańcowo odbiega od Mommsena Włoch Ferrero, historyk bardzo rzutki, poczytny, ale wybitnie płytki; robi on z Cezara pół demagoga, pół fantastę, pół igraszkę losu; najtrafniej charakteryzuje Cezara Boissier, który poprostu podziwia go i niczego mu nie imputuje ani niczego nie odbiera. U nas wy-

głosił parokrotnie sąd o Cezarze Kazimierz Morawski, który przyjął charakterystykę Mommsena, ale jako Polak ustosunkował się nieprzychylnie do prusko - germańskiej idei rozkazodawania, zatem raz poraz podkreśla w Cezarze to, co poczytuje za wady, identyfikując poniekąd Rzymianina - organizatora z germańskimi cesarzami. W tych sprzecznych sądach stwierdzam albo wyolbrzymianie jednych cech Cezara, albo tuszowanie innych; Mommsen pomija milczeniem demagogiczne poczynania Cezara, umiejętność jaką wykazał w przeprowadzaniu intrygi; Ferrero nie dostrzega w nim twórczego rozmachu, który potem kontynuował Oktawjan, spadkobierca, inaczej wprawdzie, ale równie genjalny. Sąd o Cezarze musi wychodzić z takiego założenia, które w jednakowym stopniu ogarnie generalską działaność i państwowe reformy i partyjną demagogję Cezara i literacką twórczość jego i sprawność administratora. Należy znaleźć wątek idący przez całe życie Cezara i przez wszystkie strony jego działalności — dopiero idąc za tym wątkiem snuć interpretację człowieka. Taką przewodnią nicią jest umiejętność Cezara odnalezienia i posługiwania się najprostszą i najkrótszą drogą od chęci do wykonania, aczkolwiek ta najkrótsza jest często stroma, żmudna, a nawet niebezpieczna. Opowiadano sobie o Cezarze, że umiał dyktować naraz kilka listów, a jednocześnie, samemu pisać, że w trakcie tego w żadnym liście nie pomylił się. To samo cechowało go i na większą skalę, bo życie swoje komponował naraz w wielu korytach i w różnych materjałach, załatwiał jednocześnie różne sprawy, całkiem do siebie niepodobne, leżące w różnych dziedzinach społecznego i prywatnego życia, a w żadnej dziedzinie nie pomylił się, w żadnem korycie nie pobłądził i zawsze dążył prostą drogą do czegoś doskonałego, do jakiejś nowej formy perfekcji. Ta oto wielorakość Cezara utrudnia ludziom zrozumienie jego, niektórym wprost uniemożliwia, a zawsze wymaga od badacza szczególnej uwagi, wymaga zawsze conajmniej chęci, już jeżeli nie umiejętności, spoglądania na Cezara naraz w różnych płaszczyznach jego życia.

Posiadał Cezar wyjątkową zdolność i umiejętność przeprowadzenia misternej a zarazem utajonej intrygi; nikt nie potrafił tak skutecznie oplątać przeciwników i zaskoczyć, jak Juljusz Cezar.

Tę zdolność wykazał w r. 63, kiedy, pozostając sam w ukryciu, wykierował Katylinę, pchnął w hazardową grę, w knowanie rewolucji, która potrzebna była raczej jako próbny pocisk w walce z konserwatystami, a która grubszym demokratycznym wodzirejom, Krassusowi i Cezarowi nie rokowała jeszcze powodzenia, to też ci wodzireje sami pozostali w cieniu i pozwolili Katylinie przegrać i przepaść. Drugi raz w r. 60, kiedy potrafił niespodziewanie dla wszystkich pogodzić dwuch powaśnionych potentatów, Krassusa i Pompejusza i razem z nimi stworzył pierwszy triumwirat, tak niebezpieczny dla konserwatystów, tak nieoczekiwany przez nikogo, triumwirat przezwany Trzygłowym Potworem — Trikaranos. Potem znów w r. 50 przekupił zajadłego swego wroga, Kurjona, a zachowując to w zupełnej tajemnicy, posługiwał się nim dla walki z senatorskiem stronnictwem. Obok tej umiejętności intrygowania, był czasem demagogiem i warchołem. Karjerę zaczął nie jako wojskowy, na modłę Sulli, Marjusza i Pompejusza i innych, lecz jako cywilny polityk i partyjny kierowca i krętacz niekiedy. Mało że opiekował się zdeklasowanym karjerowiczem Katyliną, bo potem, w latach 56 - 53 opiekował się stokroć gorszym osobnikiem, zdegenerowanym arystokratą i zwarjowanym warchołem Klodjuszem; sam Cezar przebywał w Galji, ale w Rzymie, w stolicy, rozpalał niemożliwą anarchję, hamował czynności urzędników; robił to dla utrzymania w ryzach swoich sojuszników Pompejusza i Krassusa, więc dla utrwalenia swego stanowiska, również dlatego, że dotychczasowy ustrój uważał za przestarzały i wszystkich chciał przekonać o niedołęstwie senatorskiej państwowej machiny. Wyjeżdżając do Galji, chciał w stolicy zabezpieczyć sobie tyły i przyłożył rękę do usunięcia z Rzymu dwuch ideowych i bezinteresownych kierowników senatorskiego stronnictwa. Katon młodszy został wysłany w pewnej zaszczytnej misji, Marek Cyceron w sposob nikczemny i oburzający został skazany na wygnanie. Dalej: jako militarny wódz wykazał niezwykłe strategiczne uzdolnienia dopiero w wojnie z Gallami, już po przekroczeniu czterdziestki. Dalej: wykazał również niepospolite literackie uzdolnienie pisząc swoje pamiętniki — o tem obszerniej potem będzie. Dalej: wykazał bardzo wybitny krasomówczy talent i umiejętność w tej rzeczy; obok

Cycerona i Kalwusa uchodził w Rzymie za najzdolniejszego oratora. Dalej: w prywatnem życiu objawił nieprzeciętne erotyczne uzdolnienie i zamiłowanie, był jednym z najbardziej zaawansowanych w Rzymie zdobywcą niewieścich serc i alkownych wawrzynów. Katullus komponował na ten temat wprost nieprawdopodobnie uszczypliwe wierszyki; pomagali mu inni, bowiem sława Cezara w tej rzeczy była ugruntowana. Dalej: w wojnie potrafił zastosować potworne okrucieństwa; oburzony na Gallów, że ustawicznie buntują się, postanowił uciąć głowę ich temperamentom i kazał wszystkim schwytanym do niewoli mężczyznom, mieszkańcom zdobytego Uksellodunum poobcinać ręce: chciał zastraszyć innych. Dalej: kiedy tego chciał, był także fałszywy i obłudny; samą wojnę z Gallami zaczął w formie oszukaństwa, bo ostatecznie państwowa potrzeba nie wymagała podówczas prowadzenia wojny z Gallami — wymagała tego potrzeba Cezara, bo chciał zostać sławnym generałem i wyczuwał potrzebę stworzenia sobie militarnej bazy, takiej jak Pompejusz miał w Hiszpanji. To wszystko nie przeszkadzało, że jako wróg, o ile nie zachodziła potrzeba okrucieństwa i obłudy, był wyjątkowo łagodny, dobrotliwy i ufny i chętnie przebaczał dawnym przeciwnikom i szeroko stosował amnestję, a clementia Caesaris wyjątkowo go wyróżniała i wszystkim dobrze była znana, jako rzecz niemal programowo stosowana.

Dalej: był to wytworny stylista, erudyta nie byle jaki, lubował się w filologicznych i lingwistycznych rozprawach, dysputach, zarazem był to urzędnik, który dba o formę urzędowego postępowania, chce żeby było zgodne z tradycją, a jednocześnie udoskonala, chce żeby było wzorem akuratnej ścisłości. Dalej: jako administrator był praktyczny, realny i przewidujący, utrwalał porządek, ład i dobrą formę; w przyjaźni szczodrobliwy, nawet rozrzutny; jeżeli który z przyjaciół potrzebował pomocy jego, zawsze uzyskał, jeżeli prosił o coś, nigdy napróżno, — ale wymagał od przyjaciół bezwzględnego posłuszeństwa swoim rozkazom, zupełnej uległości. Jako społecznik usiłował zadowolić szerokie, jaknajszersze warstwy i cały naród, pobudować kraj i miasto, a plany miał bardzo rozległe. Miał zamiar osuszyć Pomptyńskie bagna, przenieść na nowe miejsce Pole Marsowe, a stare pole zabudować,

wybudować wielki gmach teatru, zakończony potem przez Augusta i nazwany teatrem Marcellusa, przebić przez góry nowy gościniec, wspaniale rozbudować port w Ostji, przekopać kanał na Istmie, w Rzymie ufundować publiczne bibljoteki. Krótkie rządy przeszkodziły mu w tem, plany były wielkie, ale realne. Dalej: jako demokratyczny wódz dla senatu miał pogardę i niechęć, korzystał z pomocy parwenjuszów, ale bardzo cieszył się, że pochodzi z najstarszego w Rzymie rodu, że po ojcu i po matce jest potomkiem mitycznych królów. Do senatu wprowadza ludzi niegodnych, nieociosanych weteranów, ale w innych sprawach pilnie przestrzega form starodawnej tradycji, czasem niemal romantycznie. W każdej sprawie, którą poruszał i zaczynał, okazywał niepospolitą inicjatywę, organizatorską rzutkość, płomienny temperament, ale to mu nie przeszkadzało, i to bynajmniej nie w chwilach słabości, okazywać krańcową ustępliwość. Tuż przed wybuchem domowej wojny niemal rezygnował z karjery, z osobistej wielkości, byle by niedopuścić do zbrojnej walki, do przelewu krwi. Cała odpowiedzialność za wojnę nie tylko formalnie, lecz i rzeczowo spada na Pompejusza i zaślepionych senatorów, którzy w manjackiem nieco przywiązaniu do przestarzałej konstytucji chcieli nie tylko osłabienia Juljusza Cezara, lecz poniżenia go i bezwzględnego maltretowania.

Z tego splotu niepodobnych do siebie cech, uzdolnień i poczynań trudno wybrnąć, bo obserwator, chce czy nie chce, zaczyna przeceniać i podkreślać wagę i wartość jednych cech, zaczyna pomniejszać inne i tuszować je, zależnie od własnych upodobań, od własnego psychicznego nastawienia; jest to proces nieświadomy. Dopiero uważne analizowanie, dopiero połączenie skupienia myślowego wzroku z rostrzeleniem tegoż, pomaga znaleźć wspólną nić idącą przez wszystkie te cechy i strony działalności i uzdolnienia Juljusza Cezara: dążenie do porządku i do ładu, dążenie do jakiejś perfekcji w formie wykonania i postępowania; zwalczanie ornamentów, które nie są wypływem konieczności, a zachowują się tak, jak by były samą rządzącą koniecznością; uniezależnienie siebie od konwencjonalnych liczmanów, a podnoszenie w każdej rzeczy jej istotnej zawartości, jej trwałych i skutecznych walorów. Połączone z darem wyjątkowo szybkiej orjentacji, z da-

rem intuicyjnego momentalnie dostrzegania w rzeczach i w ludziach, co jest liczmanem i zbytecznym ornamentem, a co jest istotnym walorem, połączone również z wielorakością i bujnością uzdolnień oraz z nerwowym temperamentem, składało się to w jedną, pozornie skomplikowaną, w istocie zaś cudownie prostą całość zwaną Juljuszem Cezarem.

Wykonywanie każdej rzeczy, uskutecznianie każdej chęci swojej, chciał przeprowadzać w najdoskonalszej formie, a doskonałą formą jest taka, która organicznie wypływa ze swojej treści; organiczny związek treści z formą decyduje zazwyczaj o skuteczności działania, o trwałości każdej takiej rzeczy — oto dlatego był Cezar we wszystkim zwycięzcą. Robił to także w rzeczach, które uchodzą w normalnych warunkach za niesympatyczne. Stąd nienawiść do Cezara zawsze była uzasadniona, a wypływała z dwóch rzeczy: z doskonałego wykonywania przezeń rzeczy, które w normalnej sytuacji są niesympatyczne i z myślowego usposobienia przeciwników, którzy w żaden sposób nie chcieli zrozumieć, że kiedy się sprząta i porządkuje mieszkanie albo państwo, to zawsze na jakiś czas trzeba zabrudzić ręce. Jest to rzecz, którą każdy wielki organizator doświadcza na swojej skórze. Więc naprzykład oplątał przeciwników swoich senatorskich, spowodował, że Cycero i Katon zostali usunięci z Rzymu; konserwatyści byli tem zaskoczeni, zarazem stracili zdolność myślenia o czem innem i tylko oburzali się na nikczemne wygnanie Cycerona — w ten sposób zakorkował w butelce całą energję i mentalność senatorskiej opozycji; dla Cezara i dla cezarjanów nieobecność Cycerona była to sprawa dość błaha, raczej myśleli o rozstrzyganiu podstawowych zagadnień rządzenia i przeprowadzali je, a opozycja była na to ślepa, bo dla niej istniała wyłącznie tylko sprawa Cycerona. Potem w r. 52 dla walki z senatem posługiwał się Cezar Klodjuszem i tak zahamował działanie senatorskiej konstytucji, że ani państwowych urzędników wcale nie obrano, ani żadnych ustaw nie uchwalano, a Forum raz po raz spływało krwią walczących z sobą, wyuzdanych band Klodjusza i Milona. W r. 50 przeprowadził bodaj że najlepszą intrygę, z Kurjonem. Chciał w Rzymie zahamować głosowania na temat nadchodzącej zmiany

namiestnictwa w Galji. Za pośrednictwem Oppiusa przekupił najbardziej zajadłego swego wroga, młodszego Kurjona, bardzo zdolnego mówcę, ale rozpustnika i szaławiłę. Cezar pospłacał wszystkie długi Kurjona, dał mu na rękę ogromną sumę, ale cały ten układ zachowano do czasu w kompletnej tajemnicy; Kurjon dalej operował w Rzymie jako zawzięty wróg Cezara i przyjaciel senatu, ale wysuwał raz po raz tak osobliwe projekty do załatwienia, że zahamował w senacie bieg spraw i wszelkie głosowania, a nikt nie przypuszczał, że robi to za wiedzą i na zlecenie Cezara. Wszystkie te postępki z punktu widzenia codziennej i normalnej obyczajności były karygodne i brzydkie; z punktu widzenia jednak późniejszych rezultatów, a więc państwowej potrzeby, z punktu widzenia sprawności rządów Cezara jako męża stanu i organizatora, były przykre, ale wskazane; wreszcie, jeżeli spojrzymy na tę rzecz z punktu widzenia demagogji, intryganctwa, poniekąd także warcholenia, to były to arcydzieła kunsztu. Było właśnie cechą Cezara: ani w dobrem ani w złem nie znosił partactwa; jeżeli coś robił, to chciał, żeby w swoim zakresie była to robota bez zarzutu. Jeżeli z tych czy innych powodów mówił sobie: teraz trzeba troszkę demagogji, albo intrygi, albo warcholenia, to ta demagogja i ta intryga i to warcholenie były przez niego tak doskonale wykonywane i tak skutecznie, że żaden najlepszy fachowiec w tej rzeczy nie umiał by prześcignąć Juljusza Cezara. Gdy osiągnął zamierzony cel, porzucał demagogję, intrygi i warcholstwo, bo były one dlań na krótki tylko czas narzędziem, nigdy trwałą i na zawsze cechą.

Sam podbój Galji przez Cezara należy poczytywać za nieprześcignione arcydzieło imperatorskiej genjalności i kunsztu; imperatorskiej, to znaczy połączenia uzdolnień bojowego generała i organizującego męża stanu. Bo proszę zastanowić się, jakiemi drogami kroczył podbój innych wielkich obszarów. Podbój Hiszpanji zaczęto podczas drugiej Punickiej wojny, a zakończono w epoce Pompejusza, więc pełne 150 lat ten podbój trwał i niezliczony poczet generałów-namiestników podbijał kawałeczkami rozległy kraj i potem triumfalne obrzędy sprawował. Podbój Afryki, północnego jej wybrzeża, również trwał od czasów drugiej Punickiej

wojny do epoki Cezara, więc przeszło 150 lat; nie jedna wyprawa była, lecz cały szereg. Przyłączenie Azji przypada na ten sam okres czasu, od wojny z Antiochusem Wielkim do czasów Pompejusza, wiec niecałe 150 lat; najwięksi wodzowie dokonywali tego dzieła. Obszar Galji mało co mniejszy był od tamtych obszarów, nadbrzeżny pas, bo Narbonenska Galja, już był prowincją, ale to co pozostało, stanowiło ogromne terytorjum; nie miało tak ścisłej organizacji jak północna Afryka albo Azja Mniejsza, ale ludność była pełna sił, buty i miała za sobą tradycję zwycięzkich wojen, a powstanie Wercyngetoryksa świadczy o niepospolitej sile mieszkańców Galji. Jednakowoż Cezar potrzebował tylko ośmiu lat i przeprowadził całkowity podbój wielkiego kraju i zabezpieczył nawet tyły nowych prowincyj, bo sięgnął wyprawami za Ren do Germanji, za oceaniczny kanał do Brytanji. Była to bohaterska skala postępowania.

W zwykłych warunkach podbój Galji wymagał conajmniej kilkudziesięciu lat. Na innych terytorjach prokonsulowie raz po raz prowadzili legjony, tłumili powstania, czasem ponosili klęski, sprawowali liczne triumfy — w Galji Juljusz Cezar skondensował bieg czasu, skondensował całą akcję i wszystkie zdobycze, wszystkie niepowodzenia, także powstania i spiski i sojusze i triumfy; posłannictwo rzymskich imperatorów spełnił w przeciągu nieprawdopodobnie małej liczby lat, bo tylko ośmiu. Z tego wypłynęło niewymowne napięcie walki, nieprawdopodobnie szybkie tempo akcji, niewysłowione nieraz okrucieństwa — bo wszystko było skondensowane. Rzec można: los dziejowy spojrzeniem, w którem tkwi elementarna i nieprzekraczalna wola, spojrzał w bieg życia nie przez zasłonę dłuższego czasu, jak gdzieindziej, lecz bezpośrednio i wprost, a praca, normalnie nakładana na barki kilku pokoleń, została w Galji spełniona przez jednego człowieka i była druzgocząca dla opornych, niezrozumiała i oburzająca dla nieżyczliwych, niezrozumiała, ale zdumiewająca bohaterską skalą dla życzliwych. Kraj nie był wielokrotnie szarpany przez lokalnych Mitrydatesów, Wirjatesów, Sertorjuszów i Jugurt, ani przez liczny poczet generałów - namiestników. Kraj został odrazu wprowadzony w koryto Rzymskiego Imperjum i przeżył jeden tylko, ale katastrofalny

wstrząs: skondensowaną bojową i organizajorską akcję Juljusza Cezara, a ona zdumiewa nas tempem, inwencją i doskonałością wykończenia.

W administrowaniu i w rządzeniu Cezar tak samo chciał, żeby każda czynność była celowa, żeby była robiona w dobrej formie i żeby zawsze panował ład i sprawność. Zreformował kalendarz, a ta reforma jego trwała przeszło tysiąc lat; kalendarzowy bezład wprowadzał zamęt w urzędowanie i musiał szczególnie denerwować Cezara. Porządkuje wzajemne stosunki w urzędach, a w swojej własnej „familji", w całym tym bardzo licznym zespole niewolników, wyzwoleńców, klijentów i urzędników zaprowadził wzorowy ład i karność, zarazem segregował wszystkich stosownie do ich uzdolnień, wynagradzał każdy objaw rozumu i sumiennej pracy, miał, jak na swój czas, największy zespół sekretarzy, architektów, archiwarjuszów, posłańców. Prowadząc wojnę w Galji, utrzymując ciągły kontakt z rządzeniem w Rzymie, pisząc te i inne rozprawy, kochając się tu i tam, pędząc podczas domowej wojny po całym obszarze Imperjum, w całem tem straszliwem napięciu nerwów i uwagi, Cezar jednak umiał zawsze pilnować wzorowego porządku w licznej swej „familji", w całym tym zespole osobistych swoich podwładnych; wchodził w każdy szczegół i kierował zarazem całością. Dowiedział się o jednym z najniższych niewolników, że resztki swego jedzenia pożycza kolegom, zrozumiał, że człowiek ten ma wybitniejsze finansowe uzdolnienia i odrazu kazał go zatrudnić w centralnym zarządzie swoich dóbr. W taki sam sposób traktował i wartościował wszystkich swoich podwładnych.

Wszyscy pamiętamy mądre słowa Hamleta, że człowiek, który nie umie nawet na piszczałce zagrać, niech nie usiłuje wygrywać na ludzkich duszach, bo nie wydobędzie z nich żadnego brzmienia. Juljusz Cezar umiał grać na piszczałce, bo w sposób artystyczny i kunsztowny posługiwał się pisanem i mówionem słowem; umiał także wydobywać mocne brzmienia z ludzkich dusz. Wspominam o tem, bo stoi to w związku z niektórymi walorami jego pisarskiego dorobku. Umiał mocne brzmienia wydobywać z ludzkich dusz, z utajonego ich wnętrza. Uczucia wzbudzał

głębokie i trwałe; powiedziałbym, że jego ręka była ciężka i gorąca: czyjego serca, czyjego mózgu dotknął swoją ręką, zostawiał trwały i żyjący ślad, albo dodatni, jako przywiązanie głębokie, uległość bez zastrzeżeń, albo ujemny, jako nienawiść namiętna i bezmyślna, a każdy, kto uległ kierownictwu i psychicznej mocy Cezara, stawał się coraz mądrzejszy, a kto buntował się przeciwko niemu, albo chciał usamodzielnić się, ten powoli zatracał swoją społeczną wartość. Najpełniejszy wyraz wielkiej nienawiści do Cezara dał nam Marek Katon. Przepojony aż do szpiku kości moralnością, którą w nowoczesnej dobie określiłbym mianem kwakierskiej albo sekciarskiej, więc moralnością ciasną i zaskorupiałą, przepełniony nieustannem brzmieniem kilku surowych i zawsze karcących formułek, Marek Katon nienawidził Cezara całą mocą namiętnego i ciasnego swego mózgu. Każde słowo, każde posunięcie, każdy postępek i decyzja Juljusza Cezara były zaprzeczeniem i podeptaniem kwakierskiej, nieustępliwej duszy Marka Katona, duszy uparcie tkwiącej w kilku formulkach uczciwości. Katon miał dobre chęci; całą siłą upartego mózgu pragnął dobra Rzymu; nie zawahałby się ani chwili złożyć jakąś fizyczną ofiarę z siebie dla ojczyzny — a przecież niczego nie dał Rzymianom, ojczyźnie swojej; życie jego było bez wartości. Ciasnota mózgu spowodowała, że Katon tylko brał od społeczeństwa: brał dobrą sławę, powszechny szacunek, glorję niepokalanej cnoty; były to jednak zalety dość pospolite w ówczesnym Rzymie; Pomponjusz Attyk, Terencjusz Warron, Aulus Hircjusz i inni stali na tym samym poziomie. Wzamian za uzyskaną glorję Katon nie wykonał żadnego trwałego dzieła, żadnego paroksyzmu nie opanował, żadnego nieszczęścia nie odsunął od swego narodu i państwa. Nawet bohaterskie samobójstwo Katona było jałowe i spowodowało w duszach Rzymian sam tylko zamęt; Katon rzucał w te dusze posiew ciasnego uporu, dziejowego obskurantyzmu i nienawiści. Po samobójstwie Katona entuzjastyczni konserwatyści jak Cycero, jak Brutus i inni ogłosili gloryfikujące nekrologi Katona, l a u d a t i o n e s. Cezar odpowiedział oskarżeniem Katona, prokuratorską mową pod tytułem A n t i c a t o. Nie mamy żadnych fragmentów z tego utworu — a był to jedyny objaw zdecydowanej

niechęci i gniewu Cezara; rzecz szczególna: na dłuższą metę Cezar nikogo żyjącego nie ścigał swoim gniewem i temuż Katonowi łatwo chciał przebaczyć, gdyby ten został przy życiu — ale gloryfikacja samobójcy, demoralizujące trwanie imienia Katona, więc coś pozajednostkowe, była to jedyna rzecz, która wzbudziła trwały i gwałtowny gniew Cezara.

Szereg przykładów głębokiego przywiązania do Cezara u żołnierzy i u przyjaciół przekazały życiorysy Swetonjusza i Plutarcha. Tutaj przytoczę słowa Salustjusza zwrócone do Cezara, w drugim memorjale na temat państwowej reformy. Dokument ten jest wysoce ciekawy, dla historji Cezara i jego epoki bardzo charakterystyczny, a jednak jest jeszcze mało znany, w podręcznikach i w monografjach o Cezarze prawie wcale nie jest wykorzystany. Mówi Salustjusz: „Gdyby ojczyzna i ci, którym życie zawdzięczasz mogli przemówić do ciebie, takie posłyszałbyś słowa: Cezarze! wydaliśmy ciebie na świat my wszyscy, dzielni Rzymianie. Wydaliśmy ciebie w najlepszem państwie, byś był naszą chlubą, dla nas opoką, dla wrogów postrachem. Cokolwiek poczęliśmy w trudach i w cierpieniu, wszystko włożyliśmy w twoją duszę w chwili przyjścia twego na świat. Daliśmy ci potężną ojczyznę, w tej ojczyźnie dostojną rodzinę i rodzeństwo; daliśmy doskonałe wykształcenie i kompletny dostatek i wielkie zaszczyty urzędowe i wielkie odznaczenia wojskowe. Za to dobrodziejstwo nasze żądamy od ciebie, Cezarze, byś powstrzymał się od wszelkiej zbrodni, od występku; żądamy, byś przywrócił nam podeptaną naszą godność obywateli. Gdy zrobisz to — świat po najdalsze krańce wypełnisz sławą, i energją swoją. Wszystko, co zrobiłeś do tej chwili, całe wojenne bohaterstwo twoje i spokojne rządy, jeszcze nie wynoszą twojej chwały, ponad chwałę innych bohaterów. Ocal państwo nasze od zguby, naszą wspaniałą sławę i rozległą władzę, a wtedy staniesz się największą chlubą naszej ziemi. Nikt nie wątpi, że gdyby jakaś nagła choroba lub fatalny przypadek odebrał ciebie naszemu imperjum, to przewaliła by się przez wszystkie kraje straszliwa wojenna nawałnica i powszechne spustoszenie — okaż więc Cezarze dobrą wolę, usłuż swojej ojczyźnie, i nam, którzy ciebie wydali na świat, uratuj rzeczpospolitą, a chwała

twoja wyrośnie ponad chwałę innych ludzi i chyba tylko w śmierci jeszcze wyżej sięgniesz. Albowiem nas, żyjących, często doświadcza ślepy los, często ściga zazdrość; dopiero gdy dusza opuści ciało, a zawiść ustąpi — dopiero wtedy zasługi nasze jaśnieją coraz to większym blaskiem". Te słowa należy uzupełnić przez charakterystykę Cezara, jaką Salustjusz dał, zestawiając go z Katonem, kiedy obydwaj wygłosili swoje mowy w senacie, w sprawie spisku Katyliny: „Cezar wyróżniał się wspaniałą szczodrobliwością, Katon nieskazitelnością ducha; Cezar był powszechnie znany z łagodności i z dobroci, Katon swoją dostojność oparł na surowości. Cezar pozyskał sławę przez to że ludziom dawał, że wspierał ich, że przebaczał im, Katon, że w niczem nie popuszczał. Każdy nieszczęśliwy szedł o pomoc do Cezara, każdy niegodziwy był ścigany przez Katona. W Cezarze uwielbiano jego przystępność, w Katonie szanowano niezłomność. Cezar pałał chęcią nieustannej pracy, nie dbał o siebie, zato dbał o blizkich sobie ludzi, nie odmówił niczego, co było warte, żeby je dać; dla siebie chciał tylko wielkiej władzy, potężnej armji i wojny z niewypróbowanym jeszcze wrogiem, w której mógł by zajaśnieć jego genjusz".

Powyższe słowa Salustjusza najlepiej charakteryzują stosunek cezarjanów do naczelnika; ich uwielbienie było niemal religijne, pełne wiary w podniosłe i bohaterskie posłannictwo Cezara, zarazem pełne intymnego i bezpośredniego przywiązania. Salustjusz głęboko ujął Cezara i jego stanowisko w państwie; jego słowa są doskonałem ujawnieniem czem jest genjusz w swoim narodzie — jest on powszechnym synem, upostaciowieniem swego narodu z krwi i kości, zarazem jest organizatorem, twórcą przyszłych losów, powszechnym opiekunem. Żaden uczony ani artysta nie dał tak trafnej charakterystyki Cezara, jak ten bezpośredni podwładny, sam Rzymianin z krwi i kości, zarazem wielki artysta. Ręka Cezara głęboko weszła w mózg i w serce Rzymian, wydobywała z tamtąd przedziwne brzmienia. Cezar i sam wiedział, że umie trafiać w najgłębsze pokłady ducha swoich podwładnych i przyjaciół; przypuszczam, że ostrość jego postrzegania stała w jakimś związku z chorobą, której ulegał: miewał czasem ataki epilepsji, a epilepsja wyjątkowo potęguje w człowieku jego psychiczne uzdolnienia, obdarza czasem

niemal jasnowidztwem. Tak i Cezar w jasnowidzący sposób umiał rozmawiać z ludzmi i trafiać słowem w ich najgłębsze i wrażliwe tajniki. Był artystą słowa i postępowania. Żołnierzy swoich nazywał commilitones, a nie milites. Dla tych twardych weteranów było to aktem uznania i osobistej przyjaźni, coś jakby pieszczotą. Pewnego razu dziewiąty legjon zbuntował się pod Placencją; oficerowie nie mogli poradzić sobie z buntem; przybył Cezar, zwołał zbuntowanych i uśmierzył bunt jednym słowem: powiedział do żołnierzy Kwiryci, nazwał ich cywilnymi obywatelami. Świadomość, że naczelnik zerwał nić przyjaznej wspólnoty z nimi, że nie gniewem działa lecz uprzejmą pogardą, była to rzecz nie do zniesienia dla żołnierzy, była obuchem po głowie. Na gniew i na łajanie odpowiedzieli by również gniewem, łajaniem, byli przygotowani do tego, a może nawet chcieli, — ale uprzejmnej pogardy uwielbianego generała nie chcieli i nie mogli znieść i ukorzyli się. To właśnie przykład trafiania słowem w samo wnętrze przyjaciół i podwładnych; umiejętność nawiązania najbardziej bezpośredniego ogniwa z ludźmi, a przez to panowanie nad mózgiem i nad sercem. Obraz bezgranicznego przywiązania żołnierzy do Cezara znajdujemy w księdze szóstej, w mowie Labienusa do żołnierzy; powiada on: „bijcie się tak, jak jeżeli by Cezar na was patrzał; bądźcie odważni tak, jak zawsze jesteście przy nim". Żołnierzom trafiło to do przekonania. Nie rozkazodawanie więc uprawiał Cezar, zadowolone z siebie i zawsze pretensjonalne, lecz kierowanie wewnętrzną zawartością przyjaciół i podwładnych. Wytwarzał w ich mózgach takie myśli, w ich sercach takie uczucia, które tych ludzi bez zastrzeżeń poddawały Cezarowi, oddawały mu ich na własność, zespalały w jedną całość z jego wolą i z rozporządzeniem.

Podkreślam w Cezarze jego dążenie do porządku, do doskonałej formy, do perfekcji wykonania, do tworzenia organicznej łączności treści z formą, do usuwania wszelkich zbytecznych ornamentów, które zaciemniają prostotę wykonania i formy. Podkreślam również umiejętność wytwarzania w ludzkich mózgach takich myśli, które organicznie łączą tych ludzi z myślą i wolą Cezara, umiejętność wytwarzania własnowolnej uległości ludzkich mózgów względem mózgu Cezara. Połączenie tych przesłanek wewnętrznych Cezaro-

wych z przesłanką zewnętrzną, z powstaniem, rozwojem, i trwaniem dotychczasowego pamiętnikarstwa w Rzymie, decyduje o charakterze i o walorach pamiętników Cezara. Stylistyczna, semantyczna i każda inna analiza, także badanie prawdomówności i historyczne naświetlanie, to są tylko pomocnicze instrumenty w studjach nad pamiętnikami Cezara. Dopiero wydobycie wątka, który przechodzi przez pamiętniki i przez inne strony życia Cezara, który organicznie łączy pamiętniki z samym Cezarem, także wydobycie ogniwa, które łączy pamiętniki Cezara z dotychczasowem pamiętnikarstwem w Rzymie, ukaże nam istotne i trwałe literackie walory Pamiętników o wojnie z Gallami i o wojnie domowej.

III.

PAMIĘTNIKI CEZARA

(forma protokułu i precyzja stylu; nowa postać tendencji).

Gdy Cezar podbijał Galję, pierwsze lata tak mu pomyślnie układały się, że już w r. 57 postanowił ogłosić urzędowe przyłączenie całego kraju do Rzymskiego Imperjum; potem legjony poprowadził na najdalsze krańce ziemi, do Brytanji. W Rzymie wzbudziło się zdumienie, entuzjazm, podsycało narodową dumę; nawet polityczni i partyjni przeciwnicy, z wyjątkiem Katona, skłonni byli przebaczyć Cezarowi poprzednie jego demokratyczne krętactwa, a w obliczu wiekopomnych generalskich czynów sam Cyceron zaczął inaczej myśleć o Cezarze i przyjął odeń dużą pożyczkę pieniężną; spłacił ją potem zresztą. Do Cezara, do Galji, wyruszyła specjalna senatorska delegacja, także poszczególni Rzymianie sami od siebie jeździli do Cezara składać gratulacje zdobywcy, senat ogłosił piętnastodniowe dziękczynne nabożeństwo, najdłuższe, jakie dotychczas miało miejsce w Rzymie; Cycero w swej mowie de provincii consularibus wygłosił entuzjastyczną opinję o czynie Cezara, o tem, że Alpy teraz mogą zapaść się, bo nie są już potrzebne jako ochronny wał przed napadami północnych barbarzyńców; a już najbardziej pełni entuzjazmu i radości byli prawdziwi cezarjanie. Imponowało Rzymianom także bogactwo Cezara; w podbitej Galji gromadził on ogromne łupy i szczodrobliwie lokował je w Rzymie, budował wille, kupował majątki, posągi i dzieła sztuki, rozszerzał i zabudowywał Forum Romanum; w tym celu wykupił za 60.000.000 sestercjów budowle i placy u stóp Kapitolu, zamierzał rozbudować na Polu Marsowem miejsce dla

głosowań, *saepta Julia*, rozdarowywał niewolników w Rzymie na prawo i na lewo, rozdarowywał i pożyczał pieniądze i zjednywał sobie tą drogą zubożałych arystokratów; dzięki tej wojnie stał się w Rzymie i w Italji właścicielem największej rzeszy niewolników, obdarowywał lud, któremu urządzał wspaniałe igrzyska, także przyjęcia zwane *epula*, utrzymywał w Kapui specjalną szkołę gladjatorską. Podwładni Cezara również doszli do ogromnych bogactw: Labienus całe miasteczko pobudował dla siebie w kraju Picenatów, okrzyczany Mamurra olśniewał w Rzymie kurtyzany, a na Celijskim pagórku wybudował sobie wspaniały pałac. W r. 56 odbył się zjazd triumwirów w Luce i szczególnie wszystkich olśnił i ukazał Cezara przeciwnikom jego w pełni blasku i znaczenia. Orszak zwolenników triumwirów składał się z dwustu senatorów, w ich liczbie prokonsulowie i propretorowie i inni dostojnicy mający każdy prawo do kilku liktorów — ogólna liczba liktorów doszła do 120 ludzi; była to liczba imponująca, bo oznaczała sumę władzy dziesięciu konsulów, dziesięciu prezydentów rzeczypospolitej. Konserwatyści i republikanie wobec tej potęgi zaciskali zęby i zmuszali siebie do milczenia.

Powodzenie Cezara jednak na jakiś czas zachwiało się, a wtedy zazdrość, nienawiść i gniew, tak długo dławione, szczególnie mocno i namiętnie przemówiły. Podbój Galji okazał się bardziej skomplikowany niż Cezar pierwotnie przypuszczał. Po uroczystem przyłączeniu Galji do Imperjum wojna nie ustała i trwała bardziej zawzięta i trudna niż na początku. Pochodnie buntu rozpalił Wercyngetoryg, nastąpiło oblężenie Gergowji, wymarsz na północ i werbunek germańskiej jazdy, i znowu marsz na południe i oblężenie Alezji, a wszystko to w niewymownie trudnej sytuacji, kiedy żołnierz rzymski znosił ustawicznie głód i chłód i uginał się pod ciężarem trudów i spływał krwią, tak, że w pewnym momencie tych walk Cezar z właściwą mu umiejętnością kierowania duchem i wolą podwładnych, zaproponował żołnierzom, że, jeżeli to wszystko jest zatrudne dla nich, to gotów jest im ulżyć i częściowo zrezygnować z swoich planów; żołnierze zaczęli w odpowiedzi na to z zapałem znosić swoje trudy. W tym też mniejwięcej czasie potężny sojusznik Cezara, Marek Krassus,

poniósł w Azji pod Carrhae straszliwą klęskę i poległ. Drugi sojusznik, Pompejusz, ożeniony z Julją, córką Cezara, stracił żonę, a było to początkiem rozluźnienia przymierza z Cezarem. Pompejusz zaczął iść własną drogą, zaczął przechylać się na stronę senatu, zaczął nawet knować przeciwko Cezarowi. Wszystko to chwilowo osłabiło blask Cezara. Rzymianie zobaczyli, że triumwirowie nie są tak znów bardzo niezwyciężeni; że Krassus, nieudolny generał, spowodował haniebną klęskę w Azji, że tenże Cezar, imperator unicus, invictus, omal że klęski ponosi w Galji, a w każdym razie nie tak znów bardzo zwycięża. W samym Rzymie władza i urzędy triumwirów spowodowały najgorszy zamęt i walki band Klodjusza i Milona, rozbijanie się cezarowych kreatur z Mamurrą na czele. Rozwiązały się języki opozycji, zaczęła się na wielką skalę akcja szkalowania Cezara.

Jeszcze w r. 55 Marek Katon postawił wniosek w senacie, żeby Cezara, jako zbrodniarza łamiącego międzynarodowe prawo oddać w ręce wrogów, to znaczy Uzypetom i Tenkterom: niech z nim uczynią co chcą; sformułowanie takiej chęci było dość łatwe, wykonanie natomiast było nieco trudne. Poeci Katullus i Kalwus publikują dowcipne i poczytne wiersze, w których szkalują dobre imię Cezara w sposób wprost nieprawdopodobny i w żadnym razie te wiersze nie nadają się do powtórzenia w przyzwoitem towarzystwie. Te wierszyki i paszkwile znajdują łatwy posłuch w Rzymie. Raz po raz rozlegają się głosy o mianowaniu Pompejusza dyktatorem, o porzuceniu wszelkiej myśli o Cezarze. Ten imperator unicus wcale nie podbił Galji, on tylko rabunkowe najazdy urządza, morduje słabych, okrada świątynie, obniża wartość Rzymskiego imienia, depcze ludzkie zwyczaje i boskie prawa, ustawicznie popełnia zdrady. Te i inne zarzuty natury moralnej miały wielką wagę w Rzymie, był to przecież naród obdarzony wyjątkowo silnem poczuciem sprawiedliwości i godziwości. Te moralne zarzuty w najnowszej dobie podniósł u nas K. Morawski i wysłowił w sposób wyjątkowo przekonywujący, a w imię zasady *audiatur et altera pars* przytoczę jego słowa; są wyjęte z książki Rzym i narody (str. 42): „Wojna z Gallami była okropną. Posiadamy jej opis w komenta-

rzach pierwszego wodza, opis spokojny, prawie lodowaty, jak by pod temi obojętnemi słówkami nie brzmiały jęki tysiąców, przekleństwa pokrzywdzonych, rozpacz ginącego narodu. Dochodzą nas wieści ze starożytności, iż trzy miljony ludności wystąpiły w obronie swych praw naprzeciw Cezara, z których miljon miał polec wśród walki, drugi miljon został sprzedanym w niewolę. Sam Cezar nie ukrywa przed nami aktów srogości, z jaką się pastwiono nad nieszczęsnym narodem. Zaznacza sucho, iż 53000 Aduatuków sprzedał w niewolę; jego oficer poświadcza jak mieszkańcom zdobytego Uksellodunum kazał ręce odciąć, a życie darował, aby kara ta była groźbą dla innych; co chwilę słyszymy o sumarycznych rzeziach, a wszystko to pisane w tonie, jakby o zwierzęta chodziło. To też w ośmioletniej walce i triumfach, ułatwionych brakiem zjednoczenia wśród rozlicznych plemion Galji, upuszczono ściganemu narodowi tyle krwi i to najszlachetniejszej, że w końcu musiał on ugiąć karku pod jarzmem rzymskiem. Znużony, jak się pamiętniki wyrażają, kraj trzeba było teraz ująć w karby pokoju, rządu i panowania". Słowa Morawskiego są zupełnie słuszne i uzasadnione z tem jednak omówieniem, częściowo i przez Morawskiego o stronę wyżej podanem, że podbój Galji był nietylko indywidualną czynnością Cezara i jego prywatną chęcią, lecz był również szczeblem tego dziejowego procesu, który wszystkie narody i kraje, okalające Śródziemne Morze zjednoczył w jeden państwowy organizm, będący początkiem nowożytnej Europy. Poszczególne momenty tego procesu, w naszym wypadku podbój Galji i stworzenie Francuskiego narodu, istotnie były krwawe, trudne i powleczone kirem bezwzględności. Gdyby Cezar był nam znany tylko z przebiegu wojny z Gallami, musielibyśmy go potępić. Jednakowoż w tej samej Galji, podobnie jak i w Rzymie Cezar stosował okrutną bezwzględność nie, żeby lubował się w okrucieństwie, lecz żeby utrwalić nazewnątrz i wewnątrz organizujące panowanie Romy, a w każdej chwili surową twardość chętnie zastępował łagodnością i amnestją.

Wróćmy jednak do ówczesnego Rzymu. Przeciwnicy Cezara tak byli ośmieleni, że proponowali anulować urzędowe jego zarządzenia, naprzykład odebrać Komańczykom prawo rzymskiego oby-

watelstwa, nadane im przez Cezara. Szczególnie Marcellus daleko posunął się w okazywaniu Cezarowi pogardy i nienawiści. Zdawać by się mogło, że Cezar został zupełnie skompromitowany, niemal zdeklasowany; jego urzędową działalność i prywatne życie ustawicznie obrzucano błotem, oblewano pomyjami; jego przyjaciół i podwładnych również. W tym to okresie spotęgowanych napaści i agitacji politycznych przeciwników, minoryzowania zasług i znaczenia Cezara, prawdopodobnie częściowego zachwiania się niektórych zwolenników, a w każdym razie pewnego upadku na duchu szeregu cezarjanów, postanawia Cezar na publicystyczne zaczepki odpowiedzieć publicystycznym utworem, dać tutaj opis swojej wojny w Galji i tych trudności niewymownych które pokonał i tej energji niespożytej, którą wykazał i tej działalności swoich żołnierzy i siły uporczywej i zawziętej Gallów, których jednak pokonał. Postanowił zrehabilitować się w opinji Rzymian, podnieść na duchu tych co zwątpili, odtworzyć obraz swojej wartości. To samo w swoim czasie robił Rutyljusz Rufus, szkalowany przez bankierów, to samo Lutacjusz Katul, minoryzowany przez marjańczyków, także Cyceron, któremu demokraci zarzucali bezprawne i wbrew ustawom zgładzenie rewolucjonistów, to samo wszyscy, którzy pisali pamiętniki o swojej działalności, wygłaszali mowy o swoich czynach, opłacali literatów, którzy by głosili glorję swoich chlebodawców. Był więc to pomysł pół urzędowej pół publicystycznej autoapologji, samochwalstwa, tak zwykły w Rzymie i rozpowszechniony, a poniekąd urzędowo i konstytucyjnie zalecany. I właśnie w tej rzeczy Cezar wykazał siebie nie byle jakim wynalazcą, bo zrobił to w formie innej, doskonalszej, w metodyce sobie tylko właściwej i w godny podziwu sposób.

Przedewszystkiem wybór formy. Publicystyczny i samochwalczy utwór Cozara został przezeń opracowany w innej formie niż to robili jego poprzednicy. Tamci opracowywali sprawozdawczo-apologetyczną mowę w liber rerum gestarum albo liber de consiliis suis, tak robili Lutacjusz Katul i Cyceron; odmianą tego były libri de vita sua Skaurusa i Rufusa; pamiętniki Sulli najbardziej odbiegły od sprawozdawczo-apologetycznej mowy, bo były w przeszło dwudziestu księgach; do tejżeż

grupy należały Warrona de vita sua i legationum libri. Drugi rodzaj, pół epistolarny, były to memorjały, również opracowane w końcu jako liber: Starszego Scypjona, Scypjona Nazyki, Grakchusa, Cycerona de consiliis suis, także memorjał do Pompejusza. Cezarowi ta druga forma poniekąd odpowiadała. Mowiłem wyżej, że konsulowie wracając do Rzymu, powiadamiali pisemnie senat o przybyciu i wyznaczali dzień posiedzenia; były także inne powody do pisemnych powiadomień. Każdy konsul i prokonsul wysyłał do senatu i do ludu szereg listów w trakcie swego urzędowania, informował o swoich zarządzeniach i decyzjach. To samo oczywiście robił Cezar, a idąc za ustawiczną chęcią doskonalenia każdej formy, z jaką miał do czynienia, również i tutaj wprowadził pewne zmiany na lepsze. Po pierwsze te listy, dawniej pisane byle jak, zaczął pisać na jednej tylko stronie papirusu, na nadającej się do pisma, bo druga była chropawa; następnie w tych komunikatach zastosował marginesy i paginację, czego poprzednicy jego wcale nie robili. Pierwotne komunikaty, owe urzędowe epistoły magistratów, były robione w niedbałej formie, dopiero Cezar pierwszy zaczął układać troskliwie te pisma. Swetonjusz podkreśla ten szczegół — widocznie rzuciło się to w oczy. Znając estetyczno-językowe i literackie zamiłowania Cezara, możemy z całą pewnością twierdzić, że nietylko zewnętrzny wygląd urzędowych komunikatów został przezeń udoskonalony, ale i słowny układ i stylistyczna forma. Mamy kilka urzędowych epistoł do senatu, ale już z czasów po cezarowej reformie, więc prawdopodobnie nieco wzorowane na nowym zwyczaju. Z r. 51 mamy dwa listy do senatu Cycerona, z r. 43 mamy listy Plankusa i Lepidusa Senatui Populo Plebique Romanae, także Lentulusa i wspólny Plankusa i Decyma Brutusa. We fragmentach Współczesnej Historji Salustjusza mamy list Pompejusza z Hiszpanji do senatu, z okresu sertorjańskiej wojny; list ten jest nieautentyczny, kompletnie jest opracowany przez Salustjusza i to wyraźnie w formie memorjału a nie komunikatu. Tak więc te pisma urzędowe zostały przez Cezara podniesione niemal do poziomu memorjałów — *primus videtur ad paginas et ad formam memorialis libelli convertisse* (Suet 56, 6). Jednakowoż przystępując do opracowania

publicystycznego dzieła na większą skalę, Cezar nie przyjął formy memorjału, wyszukał inną.

Prócz urzędowych litterae albo epistolae istniały w Rzymie nie mniej urzędowe protokuły i opisy zwane commentarii; stosowano je w życiu i w działalności urzędów, także w religijnych obrzędach, a zwyczaj układania, publikowania i przechowywania takich komentarjów był bardzo stary i sięga najdawniejszych czasów rzymskiej obrzędowości. Przedewszystkiem były to różne kapłańskie protokuły zawierające opisy obrzędowego postępowania, więc commentarii regum (oczywiście były to reges sacrificuli), także commentarii pontificum; te należy odróżniać od pontyfikalnych roczników, z których powstały annales maximi, ów kościec rzymskiego dziejopisarstwa, odróżniać, ale nie zabardzo, bo ostatecznie były to objawy tego samego zawsze i we wszystkiem nastawienia Rzymian, zwyczaju i chęci utrwalania wszelkiego urzędowego postępowania. Były również commentarii augurum, także quindecimvirorum sacris facinudis. Do grupy tych ostatnich należą dobrze nam znane i zachowane w znacznej ilości commentarii ludorum saecularium; linja 149-a protokułu piątej uroczystości w r. 17 zawiera następujące słowa: carmen composuit Q. Horatius Flaccus. Mamy i inne nadzwyczaj ważne protokuły religijnych obrzędów; najstarsze są Tabulae Iguvinae, w umbryjskim języku, dające szczegółowy opis pewnych lustralnych obrzędów sprawowanych w Iguvium. Najobszerniejsze natomiast, ale i późniejsze, są to protokuły arwalskich uroczystości, acta fratrum arvalium, zachowane w ogromnej ilości, dające szczegółowe opisy obrzędowego postępowania.

Obok kapłańskich były różne rodzaje świeckich urzędowych protokułów: commentarii magistratuum, teraz powiedzielibyśmy: księgi urzędowe, księgi protokułów. Pierwotnie na tablicach, tak jak zachowane sekularne i arwalskie protokuły, stąd ich nazwa urzędowa tabulae, ale w w. I już na papirusach, stąd codices, ale ogólna, rodzajowa nazwa — commentarii, po grecku ὑπομνήματα. Zawierały one opisy przebiegu zgromadzeń ludowych, które prowadził magistrat, opisy głosowań, brzmienia

uchwał, streszczenia przemówień, stwierdzenia obywatelskiej tożsamości. Cyceron wspomina o takich protokułach w mowie o Archjarzu. Były więc commentarii cenzorskie, konsularne — Cyceron opowiada, że je prowadził jako konsul, także prokonsularne i propretorskie, więc namiestników i generałów; przechowywano je w archiwach, bo zawierały opisy całego urzędowego postępowania, zwarte, związłe i bardzo formalne; nie wolno było omijać żadnego szczegółu. O stylu i o sposobie wyłożenia wnioskujemy na podstawie zachowanych kapłańskich protokułów: zwarte, ścisłe, lapidarne, nieco archaiczne, jak brzmienie prawnych formułek. Historycy nieraz przeglądali je w archiwach i wykorzystywali; znajdujemy wzmianki o tem u Warrona, u Swetonjusza, u Cycerona i u innych. Jako prokonsul Galji Cezar prowadził takie protokuły, a znając jego charakter, domyślamy się, że bardzo porządnie i akuratnie. Przystępując do publicystycznej samoobrony wybrał właśnie formę urzędowego protokułu, w którym panowała zasada: nic zbędnego.

* * *

Forma urzędowych komentarjów - protokułów odpowiadała Cezarowi z wielu powodów; powtarzam: forma, w której panowała zasada „nic zbędnego", więc najdalej idąca ekonomja słów i estetycznych efektów. Miał mało czasu, a musiał prędko zareagować na ujemną opinję, tak zapalczywie rozpowszechnianą o nim w stolicy; chciał dać odpowiedź na zarzuty republikanów, zarazem podnieść na duchu swoich zwolenników. W pamiętnikach raz po raz chwali się, że sprawy załatwiał celeriter, a nawet z niewiarygodną szybkością, incredibili celeritate; jako stałą cechę Cezara podnosi ową incredibilem celeritatem i Swetonjusz; taką samą szybkość zastosował i w tym wypadku, w rzeczy literackiej. Hircjusz, autor ósmej księgi, mówi o zdumiewająco szybkiej pracy Cezara nad pamiętnikami: (praef. 6) *caeteri enim, quam bene atque emendate, nos etiam quam facile atque celeriter eos perfecerit, scimus.* Przyjmujemy obecnie z dużą pewnością, że napisał Bellum Gallicum podczas zimy 52—51 roku. Hipo-

teza, zakładająca, że pisał z roku na rok przez cały czas trwania wojny, rocznie jedną księgę, jest bezpodstawna, bo zaprzecza cytowanym słowom Hircjusza, również dlatego, że Cezar sam parokrotnie opowiada, że te i inne rzeczy doszły do jego wiadomości już po skończonej wojnie, to znaczy, że pisał już po skończonej wojnie. Przyjęcie formy, w której panuje zasada nic zbędnego także z innych powodów odpowiadało Cezarowi: hołdował takim stylistycznym poglądom, takim literackim zwyczajom i teorjom, które odrzucały wszelką ornamentalność, bo i językową i gramatyczną i stylistyczną; głosiły potrzebę rozwijania tylko rzeczowej argumentacji, stylistycznej prostoty, językowej precyzji i konsekwencji, mianowicie zasadom analogizmu w językowym materjale, zasadom attycyzmu w strukturze formy i w komponowaniu argumentów. Pamiętniki Juljusza Cezara, będące protokułem podniesionym do stopnia doskonałości, są jednocześnie praktycznem zastosowaniem analogizmu i attycyzmu.

W Rzymie ówczesnym miały miejsce nietylko polityczne spory i walki. Rzym ówczesny zadawał kłam zdawkowej prawdzie, jakoby Muzy milczą, gdy miecze dzwonią. Muzy właśnie przemawiały głośnym głosem, a obok politycznych, miały w Rzymie ówczesnym miejsce także inne spory, bo naukowe, ideowe, formalno-literackie, filozoficzne, formalno-stylistyczne, lingwistyczne, poetyckie. Nas tutaj obchodzi spór stylistyczno-językowy analogistów i anomalistów, także stylistyczno-retoryczny attycystów i azjanistów. Nie będę wykładał historji sporu analogistów i anomalistów; stał on w związku z filozoficznymi poglądami i metodyką; perypatetyczni aleksandryjscy uczeni stworzyli teorję analogji; stoiccy filologowie teorję anomalji. Analogja u podstawy języka zakładała społeczną umowę, pewną lex, niezmienną ustawę; język według tej teorji powstał thesei, z umowy; w pewnym pierwotnym dziejowym momencie ludzie ułożyli się co do sposobów porozumiewania się, a w ten sposób powstała ludzka mowa, zbudowana na zasadach prawa i ustawy; chodziło ludziom o łatwość i sprawność porozumiewania się, zatem pierwotna mowa była jasna, prosta, logiczna, wolna od wszelkich gramatycznych nieprawidłowości i wyjątków; z biegiem czasu pierwotne

językowe ustawy poszły nieco w zapomnienie, więc powstały odchylenia, wyjątki, nieprawidłowości. Są one poniekąd nieporządkiem, zniekształcają dawną prostotę. Stoicy anomaliści przyjęli zasadę powstania mowy physei, że mowa powstała elementarnie, z istoty człowieka, z przyrodzenia i z natury rzeczy; że więc jest autonomiczna, a rządzą w niej samodzielne prawa natury i wszystko w niej jest prawidłowe, nawet indywidualizowane szczegóły. Delfin jest niepodobny do innych ryb, nietoperz do innych ptaków, ale i ten i ten jest w zgodzie z prawami natury: tak i w ludzkiej mowie istnieją daleko idące indywidualizacje, a są one w zgodzie z prawami natury i są zamkniętą w sobie prawidłowością.

Spór ten analogji i anomalji został przeniesiony do Rzymu, gdzie filologiczne studja były ożywione; na tym gruncie uzyskał wielką aktualność. W czasach Cezara i Cycerona powstała zdumiewająca ilość lingwistyczno-gramatycznych rozpraw; mamy wielką liczbę tytułów, ale małą fragmentów. Były więc liczne prace Marka Warrona: de origine linguae latinae, de similitudine verborum, de utilitate sermonis, de sermone latino, ale największa praca, bo w 25-ciu księgach de lingua latina; również inni uczeni publikowali podobne monografje: Figulus wydał commentarii grammatici, Santra — de antiquitate verborum, Cincius — de verbis priscis, Bassus — de origine vocabulorum, Balbus Minor — ἐξηγητικῶν, Gnipho, analogista i nauczyciel Cezara, de latino sermone, Tullius Tiro de usu atque ratione linguae latinae, Filoksen — περὶ τῆς τῶν Ῥωμαίων διαλέκτου. Sam ten wykaz autorów i tytułów świadczy o aktualności zagadnień, o tętnie pracy, o sile zainteresowania Rzymian. Juljusz Cezar powiększył sobą listę autorów i wydał dzieło w dwóch księgach de analogia. Sam uczeń analogisty Antonjusza Gnifona, hołdował tej teorji i przeprowadzał odpowiednie studja. Monografję de analogia napisał podczas wojny z Gallami, mniej więcej w latach 55—52, możliwe że jako odpowiedź na dzieło Cycerona de oratore; zadedykował Cyceronowi. Późniejszy retor Fronto określa to dzieło jako libri scrupulosissimi i dodaje; *inter tela volantia de nominibus declinandis, de verborum aspirationibus et rationibus, inter classica*

et tubas. Umiejętność pisania arcydzieł *inter classica et tubas* naogół cechowała Juljusza Cezara: Pamiętniki o wojnie gallickiej, Pamiętniki o wojnie domowej, monografja de analogia, polemiczne dzieło Anticato, napisane w Hiszpanji — wszystko to powstało *inter tela volantia inter classica et tubas.* Także Cyceron w Brutusie (253): *in maximis occupationibus - — de ratione latine loquendi accuratissime scripserit.* Przytacza Cyceron opinję Cezara dla nas bardzo ważną: *verborum dilectum originem esse eloquentiae;* tę samą myśl znajdujemy we fragmencie zachowanym przez Geljusa: *habe semper in memoria atque in pectore ut tamquam scopulum sic fugias inauditum atque insolens verbum.* Słusznie zaznacza K. Morawski (34, Kr. 1912) „przepis ten zawiera tajemnicę stylu Cezara, prostego, czystego, wolnego od wszelkiej retoryki w myśli i słowie, od wszelkiego poetycznego zabarwienia". Oprócz doboru słów, broni Cezar zasady panowania bezwzględnych i nieusuwalnych językowych norm i ustaw, zasady ratio, zwalcza natomiast wszelkie usus, consuetudo, które uświęcają językowe tak zwane wyjątki.

Teoretyczne poglądy, opracowane i opublikowane przez Cezara tuż przed napisaniem Pamiętników o wojnie z Gallami stoją w ścisłym związku z słownictwem i gramatyką, a więc i ze składnią w Pamiętnikach, które są w tej rzeczy nacechowane kompletną i doskonałą precyzją, bo wrodzone zamiłowanie i uzdolnienie do prostoty i porządku zostało połączone z erudycją i z umiejętnością. Dobór słów dla nas jest czasem dość trudny do uzasadnienia, czasem nawet mało uchwytny dla nas, bo i same teoretyczno-językowe fragmenty z rozprawy Cezara są małe i nieliczne, również fragmenty z dzieł innych teoretyków. Z tych ułamków i szeregu badań nad słownictwem Pamiętników chwytamy jednak te i inne szczegóły. Szereg wyrazów znanych i używanych odmieniał Cezar na wzór nieprzekraczalnej modły, więc *turbo turbonis,* a nie *turbinis, mortus,* a nie *mortuus;* nigdy nie powiedział *fluvius* albo *amnis,* ale zawsze *flumen;* nigdy *metuere* ale zawsze *timere;* unikał *sinere* a stosował *pati;* unikał przeczenia *ne* oraz *nec,* to też nie mamy wyrazów *nescio, nequeo,* a zamiast *necopinus, necopinatus* jest *inopinatus,* ale *negotium,*

neglego, *necubi* znajdujemy; unikał wyrazów *quamquam*, *etiamsi*, *quomodo*, *ideo*, *donec*, unikał dodatku — *ve*, także wyrazów *in* i *quando*. Na wzór *humanitas* używał *neccessitas* w znaczeniu *adfinitas*, więc nie *necessitudo*; inni analogiści, idąc za Cezarem, używali *neglegi*, *intellegi*, na wzór *legi*, zamiast *intellexi*, *neglexi*, także *quaesitur* zamiast *quaeritur*. Unika Cezar wyrazu *clades*, zawsze daje *incommodum*, to jednak jest już eufemistyczny zwyczaj; swoją akcję w Galji zawsze charakteryzuje czasownikiem *pacare*; to również jest eufemistyczne. Uważał że *quadriga* powinno być używane w liczbie mnogiej, podobnie jak *moenia*, *arma*; *ceolum* tylko w pojedyńczej, podobnie jak *harena*, *triticum*.

Fragmenty z traktatu de analogia są nikłe; dużo musimy wnioskować z analizy słownictwa i form w Pamiętnikach; ta analiza i te fragmenty nawzajem uzupełniają siebie; dużo nam daje także zestawienie z tekstem innych autorów, niekoniecznie wielkich mistrzów, jak Cyceron albo Liwjusz, choć zestawienie z Cyceronem, który lubuje się często w ornamentalnych superlatywach, także w rozwałkowywaniu myśli przez obfite stosowanie tautologji, to porównanie pozwala nam często ocenić prostotę Cezara. Jest pożyteczne zestawiać tekst Cezara także z autorami podlejszego gatunku, naprzykład z Neposem, a już najbardziej z kontynuatorami Cezara, z autorami Bellum Africanum, Bellum Hispaniense, gdzie mamy pełno takich zwrotów, jak *bene magnus*, albo *copiae totae* zamiast *omnes*, także *dixi* nie z *accusativus cum infinitivo*, ale z *quod*, raz po raz *interim*, także *coeptus est* z bezokolicznikiem; są to rzeczy, o których Tacyt w Dialogu orzekł (32, 6): *quotidiani sermonis foeda ac pudenda vitia*, a Kwintyljan (1, 6, 27) *aliud esse latine, aliud grammatice loqui*. Wreszcie zestawienie z Salustjuszem dużo nam daje do zrozumienia stylu Cezara. Salustjusz był wielkim mistrzem słowa, ale dzieła swoje wypełniał mnóstwem tak zwanych verba praegnantia, to znaczy słów rzadziej używanych, które są brzemienne w treść i często wieloznaczne; także stosował frapujące formy i zwroty, które można tłumaczyć i tak i owak, więc całkowicie odrzucił zasadę tak ściśle przez Cezara przestrzeganą: *tamquam scopulum sic fugias inauditum atque insolens verbum*.

Zatem w teorji i w praktyce swego stylu hołdował Juljusz Cezar bezwzględnej prostocie, karności, logiczności, zarazem zwyczajowości. Ten człowiek, który całą istotą swoją był ucieleśnieniem rzeczy nadzwyczajnej, w życiu swojem przeprowadzał i utrwalał zwyczajowość; hołdował zasadzie: nic zbędnego, odsuwał i zwalczał wszelki barokowy ornament, każde odchylenie od normy, od porządku, od ekonomiczności. Istotnie, ten porządek, ta norma w słownictwie Cezara są zdumiewające i ujmują czytelnika i w umyśle jego zostawiają trwały ślad. Język Cezara uchodzi za łatwy; jest to opinja częściowo tylko słuszna; tak samo słuszne było by twierdzenie, że język Cezara jest wyjątkowo trudny. Język Cezara jest doskonale uporządkowany i ekonomiczny; panuje w nim precyzja i trafność; jeżeli jest łatwy, to tylko dlatego, że jest doskonale jednoznaczny; myśl i jej słowny wyraz pokrywają siebie bez ostatku, bez kantów sterczących, bądź niedopowiedzianych, bądź, że tak określę, nad-powiedzianych. Jest wielka łatwość czytania tego, co Cezar napisał, ale spróbujmy napisać tak jak on, bodaj w ojczystym języku, napisać tak, żeby słowa były tylko zwykłe, i zwroty też i żeby nic nie było niedopowiedzianego w słowach, ani zawiele wypowiedzianego; okaże się wnet, że stanie przed nami trudność, której nie pokonamy, o ile nie spłynie na nas jakieś specjalne i genjalne uzdolnienie. Bo doskonałość Cezarowego słownictwa wypływa nietylko z erudycji, ale i z niezwykłego uzdolnienia w tym kierunku. W rzymskiej literaturze jest tylko jeden artysta, który układał cudowne swoje słowa z tak samo genjalną prostotą: Owidjusz. Słowne kompozycje i artyzm formy Owidjusza, podobnie jak Cezara, są dla innych ludzi nieosiągalne, bo wypływają nietylko z erudycji, lecz także z elementarnej, przyrodzonej stylistycznej genjalności tych ludzi, a to, jak oni pisali, jest łatwe do czytania, ale dla innych ludzi jest bodajże niemożliwe do naśladowała i do napisania.

Ta umiejętność operowania słowem objawiła się w twórczości Cezara i w tem co pisał i w tem co wygłaszał; był on jednym z najwybitniejszych oratorów swojej epoki, a obok Cycerona i Kalwusa stał na najwyższym szczeblu krasomówstwa, ujarzmiał słuchaczy potęgą swojej mowy, imponował blaskiem, czarował wdziękiem,

zarazem oratorską inwencją i fachową umiejętnością. *Summis oratoribus aemulus*, powiada o nim Tacyt; Cyceron i Kwintyljan, Swetonjusz i Wellejus nie mają dostatecznych słów podziwu dla Cezara - krasomówcy; namaszczony Fronto powiada: *Caesari facultatem dicendi video imperatoriam fuisse.* Nie mamy żadnej mowy Cezara, tylko na tych opinjach urabiamy swój sąd o nim, a opinje te wynoszą go na wysoki szczebel, stawiając na równi z największymi. W dziedzinie krasomówstwa obserwujemy w tej epoce niepospolite tętno twórczości; dwa oratorsko - stylistyczne kierunki spierały się ze sobą o pierwszeństwo, a z j a n i z m i a t t y c y z m. Azjanizm na rzymskim gruncie był starszy; zwolennicy tego stylu usiłowali oddziaływać na słuchacza przez wygrywanie na jego uczuciowym stanie; posługiwali się w słownictwie daleko idącymi superlatywami, a w budowie potoczystością długich okresów, stwarzając iluzję obfitej i doskonałej pełności; operowali także drobną siekaniną zdań, stwarzając iluzję wartkiego tętna; także stosowali rytm i stosowali poetyckie miary, a u Cycerona znajdujemy parokrotnie rozważania o tem, jak wprowadzać metry w prozaiczne brzmienie przemówień; stosowali także perjodyczność jednakowo brzmiących końcówek, co teraz nazywamy rymem; posługiwali się wyszukaną i kunsztowną modulacją głosu, także gestem mającym pogłębić skuteczność ich słów. Był więc to kierunek działający na słuchacza mnóstwem retorycznych ornamentów, miał cały szereg przedstawicieli, więc najpierw płomienni Grakchowie, potem znakomity mówca Licynjusz Krassus, potem Hortenzjusz Hortal, który przez jakiś czas uchodził za wzór w oratorskim kunszcie i dopiero Cyceron odebrał mu palmę pierwszeństwa. Cyceron jednak nie był azjanistą czystej wody, ale i nie zwalczał tego kierunku, a cały szereg doskonałych swoich oratorskich efektów zawdzięczał poniekąd azjańskiej manjerze, którą stosował zresztą z dużym umiarem i raczej wykorzystywał teorję azjanistów, aniżeli był jej wykonawcą. Znajdujemy w mowach jego wyraźny wpływ azjanizmu, a znalazło to swój wyraz także i w tem, że namiętnie zwalczał attycystów.

Ci ostatni wystąpili z ostrym protestem przeciwko napuszonym i kwiecistym ozdobom azjanizmu i wysunęli zasadę logiczności, konsekwencji i prostoty. Oddziaływanie na słuchaczy według

zasad attycyzmu powinno było iść drogą rzeczowej argumentacji i prostoty, drogą stosowania czystego i oczyszczanego od wszelkich przesad stylu, kompozycji i słownictwa; drogą unikania wszelkich chwilowych nieco, demagogicznych nieco i pompatycznych efektów. Azjaniści odwoływali się do uczuciowej wrażliwości słuchacza, attycyści do jego rozumu i rozsądku i zaniedbywali podatność przeciętnego człowieka na uczuciowe przesłanki, wywierające przecież wpływ na rozumowanie. Manjera azjanistów w jej czystej formie skierowywała oratorski kunszt na drogę frazeologji, pompatyczności i wybujałego aktorstwa; stwarzała nienaturalność i krzykliwość barokowej ornamentacji, manjera attycystów odrzucała cały szereg kwiecistych sztuczek, bo była obliczona na wyższy intelektualny poziom słuchaczów, na przebudzenie w nich większych walorów, aniżeli te, które powstają w atmosferze tłumu i roznamiętnienia; była ta manjera spokrewniona z silnym prądem w społeczeństwie ku erudycji, ku intelektualizmowi, była ona odwróceniem się od starych metod w literaturze. Młodzi literaci przeważnie byli attycystami, a Marek Cyceron, miłośnik starej, enjuszowskiej poezji, on miał zdecydowaną niechęć do attycyzmu i określał go jako „attycką chorobę"; niemniej, attyciści mieli szereg wybitnych i utalentowanych zwolenników i piętnowali kwiecistość azjanizmu. Najwybitniejsi, byli to Licynjusz Kalwus, znakomity poeta i płomienny krasomówca, Marek Brutus, morderca Cezara, autor filozoficznych rozpraw i historycznych podręczników, autor sądowych przemówień i politycznych deklamacyj o wolności i niewoli. Także Juljusz Cezar, autor całego szeregu przemówień.

Mowy Cezara nie zachowały się. Przemówienie włożone w jego usta przez Salustjusza w Historji spisku Katyliny jest nieautentyczne, a chociaż oddaje bieg myśli Cezara, to w słownej formie kompletnie odbiega od zwyczajów Cezara. Mowa Krytognatusa w VII księdze Wojny z Gallami oraz Kurjona w II księdze Wojny domowej nie dają obrazu cezarowego kunsztu oratorskiego, najpierw bo są króciutkie, więc nie dają obrazu ogólnej kompozycji, po drugie, bo w Pamiętnikach pełnią funkcję tylko ilustracyjną. Niemniej, zawierają w sobie pewne wskazówki co do literackiej i stylistycznej formy przemó-

wień Cezara. Zdania w tych mowach są dość krótkie, pęd przemawiania jest bardzo wartki, rozwałkowania twierdzeń wcale w tych mowach nie znajdujemy; mało tego: same te mowy są krótkie niemal że uderzająco; inni historycy tej epoki, bo i Salustjusz i Liwjusz, dali oni znacznie dłuższe przemówienia w swoich dziełach. Nawet wtedy, gdy postanowił dać pewien ornament, Cezar dał ten ornament w formie wyjątkowo zwięzłej i zwartej; domyślamy się, że ornament ten odpowiada rzeczywistości, że przemawiając do żołnierzy w tej czy innej bieżącej sprawie, przemawiał Cezar tak, jak pisał: krótko, zwarcie i tylko o istotnej rzeczy. Biorąc do ręki jakąś mowę Cycerona, obserwujemy w niej, że autor każdą swoją myśl, każde twierdzenie, wypowiada kilkakrotnie, bo w różnych słownych kompozycjach i to postawionych obok siebie. W potocznej mowie nazywamy to wałkowaniem. Prócz tego Cyceron ustawicznie posługuje się tautologją. Określi rzeczownik przymiotnikiem, ale to jemu nie wystarcza, bo wnet dodaje inny i inny przymiotnik o podobnej treści. Jest to rzecz, którą bym nazwał, bez ujmy dla Cycerona, aktorskim entuzjazmem: Cyceron potrzebuje powtarzać to samo, ale w innem brzmieniu; obserwujemy to w jego mowach, ale w równym stopniu w filozoficznych i w retorycznych monografjach, więc jest to trwała właściwość jego stylu, indywidualna rozlewność, poniekąd ukształtowana przez manjerę azjanizmu. Cezar tego zupełnie nie ma; obserwujemy w jego Pamiętnikach jednorazowe wypowiedzenie myśli, jednoprzymiotnikowe charakteryzowanie rzeczownika albo czasownika. Stwarza to obraz wielkiej wartkości; Salustjusz iluzję wartkości osiąga przez stosowanie *infinitivus historicus;* Cyceron iluzję wartkości osięga, gdy tego chce, przez szybką siekaninę, gdzie podmiot śpieszy za podmiotem, orzeczenie za orzeczeniem; Cezar wcale nie osiąga iluzji wartkości, bo daje samą wartkość, od jednej myśli idzie wnet do innej, od jednego twierdzenia do innego, a każde z nich odrazu zostaje w sobie zakończone, nie wymaga ani powtórzenia, ani uzupełnienia, ani wałkowania. Należy to uważać za podstawową cechę cezarowego stylu — jest to zarazem rzecz charakterystyczna dla stylu attycystów.

* * *

Oprócz prostoty, zwartości i precyzji jest jeszcze pewna osobliwość, która wyraźnie cechuje Pamiętniki Cezara. Brak liryzmu. Kazimierz Morawski, sam uczuciowy nieco humanista, mówi o lodowatym chłodzie, jaki wieje w opowiadaniu Cezara. W rzymskiej historjografji można zaobserwować silny stopień uczuciowości; nie jest ona sentymentalna ani ckliwa, jest obywatelska. Zawsze występuje ona jako ukochanie Romy i to w najlepszej formie, bo objawia się nie jako zakłamywanie, nie jako fałszujące oczyszczanie swego narodu i państwa od błędów i przewinień, lecz odwrotnie, objawia się w podkreślaniu tych błędów, w stawianiu swemu narodowi wygórowanych wymagań, w nakładaniu nań wielkich obowiązków. Z tego obywatelskiego nastawienia wypływa, że rzymscy historycy nietylko opisują dawne państwowe wydarzenia, ale także przeżywają je jako rzeczy aktualne i niemal osobiste; w dziełach rzymskich historyków obserwujemy ścisły kontakt między tematem a autorem; dlatego to Rzymianie pisali historję tylko własnego narodu i państwa, bo tylko ten temat osobiście przeżywali. To przeżycie czasem bywa radosne i pełne optymistycznej dumy, znajdujemy je u Liwjusza. Liwjusz nietylko spisywał rzymskie dzieje, lecz zarazem artystycznie i obywatelsko przeżywał je; swój opis pociągał często pewną patyną, czasem liryczną, czasem epicką, a ta patyna nie tyle z zewnątrz była narzucona, ile z wewnątrz wypływała. Indywidualność człowieka, łagodnego optymisty, spokojnego artysty-odtwórcy, zarazem uczciwego obywatela, wyraźnie występuje w dziele Liwjusza; sam powiedział o sobie (43,13,2): „kiedy stare opisuję zdarzenia, nie wiedzieć jakim sposobem starodawny duch na mnie wstępuje". To samo należy powiedzieć o Tacycie i Salustjuszu. Byli oni zupełnie i bardzo inni niż Liwjusz; osobowość Tacyta była tragiczna, a Salustjusza dramatyczna, a każdy z tych dwóch był przepojony obywatelskiem cierpieniem, był naznaczony zwątpieniem. W ich dziełach liryczny duch ma czasem posępny charakter, czasem przemawia jako gniew, do pomsty nawołuje i do kary. Glorja Liwjusza była pogodna i jasna, glorja Tacyta i Salustjusza była

pochmurna, była brzemienna bólem. Także Cyceron jako historjozof w swoich dziełach de republica, de legibus, de gloria był wybitnie liryczny, a duch Cycerona, osobowość jego, objawił się w tych utworach jako niezłomna wiara w posłannictwo Romy i jej narodu, a więc zarówno i każdego Rzymianina. Cyceron w narodzie swoim rozpalał płomień obywatelskiej otuchy; on przebijał wzrokiem ciemność i mrok domowej wojny i niesnaski, on nawoływał swój naród do spełnienia wielkiej rzeczy, bo do posłannictwa, jakie przedwieczny porządek nałożył na barki Rzymian. Inaczej niż tamci trzej, Cyceron swoją historjozofję przepoił głębokim i obywatelskim liryzmem.

Cezar nie posiadał liryzmu. Pamiętniki Cezara nietylko w formie ale i najgłębszej treści swojej, w całości swojej i w każdym szczególe i w każdej słownej kompozycji są protokułem, są beznamiętną obserwacją. Zgodność formy z treścią jest naprawdę zdumiewająca i stawia Pamiętniki Cezara na najwyższym szczeblu artystycznego dokonania. Ten brak liryzmu występuje nietylko w tem, że Cezar nie daje patrjotycznych deklamacyj — tamci też nie dawali; objawia się najbardziej w tem, że nie znajdujemy wyrazów upojenia własną glorją; Cezar nie wykazał żadnego entuzjazmu ani osobistego ani obywatelskiego lub generalskiego, żadnego upojenia; nie objawił swojej uczuciowości ani w powodzeniu lub w niepowodzeniu, ani w trudnościach, ani w radościach i w gniewie, nie objawił pogardy lub niechęci dla nieprzyjaciół, ani osobistej życzliwości dla przyjaciół, ani generalskiego sentymentu dla żołnierzy. Przeżycia Cezara nie występują w pamiętnikach ani w jawnej formie, ani w żadnej utajonej. Ten brak liryzmu wypływa z pewnej właściwości Cezara, jest ona w nim podstawowa i kompletnie charakteryzuje Cezara; jest ona także łatwa do wysłowienia, ale niezmiernie trudna do uzmysłowienia, a przez to również i do zaobserwowania: jest on wieloraki. O tej wielorakości Cezara już wyżej mówiłem. Cyceron był artystą słowa i obywatelskich przeżyć, nic ponad to, tak samo Salustjusz, Tacyt, Liwjusz; Sulla był artystą militarnego dokonania i państwowego organizowania, nic więcej, to samo Marjusz; Oktawjan był artystą organizowania państwa, Krassus był artystą-bankierem, Pompejusz

i Antonjusz żadnego artyzmu w sobie nie mieli — a Juljusz Cezar był artystą słowa, artystą militarnego czynu, artystą państwowego organizowania, artystą politycznej demagogji, artystą erotycznego postępowania, artystą w przyjaźni i w intrydze i w rodzinnych swoich sprawach. Był wieloraki, a w każdej dziedzinie osiągał wysokie szczeble doskonałej formy postępowania, ale w żadnej z tych dziedzin nie wypowiadał siebie całkowicie, bo ani w reformach, ani w wojnach, ani w literaturze i w przyjaźni, ani w miłostkach i w intrygach, ani w urzędowaniu. Każda z tych dziedzin była tylko częścią jego osobowości, były one dla siebie mniej więcej równoważne i żadna nie pochłaniała Cezara całkowicie i w żadnej on nie wypowiedział siebie całkowicie. Dlatego to w każdej z tych dziedzin postępował Cezar w dobrej formie, ale zawsze zachowywał w dużym stopniu wewnętrzną odrębność, a więc także postawę obserwatora. Dlatego nie miał w sobie nic liryzmu i w żadnej dziedzinie liryzmu wcale nie objawił; dlatego ludzie, którzy z nim stykali się, bezwiednie wyczuwali w nim Olimpijczyka i albo bezgranicznie uwielbiali go, albo bezgranicznie nienawidzili.

Ten brak liryzmu jest bezwzględny; przybiera charakter unicestwiania przez Cezara wszelkich objawów nastrojowej osobowości. On występuje także w pewnym formalnym szczególe, i to bardzo ważnym. Cezar unika niezależnej mowy; niemal zawsze stosuje zależną. A jednak forma protokułu, wbrew rozpowszechnionej i niesłusznej opinji w różnych dziełach, forma protokułu dopuszczała i stosowała niezależną mowę. W aktach sekularnych obchodów, także w tablicach Iguwińskich mamy dużo zwrotów w pierwszej osobie; są one modlitewne, ależ i protokuły te są obrzędowe. W świeckich protokułach z całą pewnością domyślamy się istnienia niezależnej mowy, a sama technika układania tych protokułów świadczy o tem: mowy w senacie i na wiecach stenografowano i te odpisy włączano do protokułów. Nie mamy żadnych powodów przypuszczać, że te odpisy jeszcze parafrazowano w mowę zależną. Tak więc rzeczywisty protokuł zachowywał niezależną mowę; inskrypcje przechowały nam taką mowę w senacie Klaudjusza; także kunsztowne dziejopisarstwo lubowało

się w nich. Cezar stosuje niemal zawsze zależną mowę. Dlaczego? Oto poprostu niweluje wszystkie postacie, sprowadza je do jednego mianownika. Mowa niezależna, kunsztownie skomponowana, zawsze stwarza pewien obraz zmysłowej i nastrojowej indywidualności mówiącego. Przykładem tego są mowy w dziełach Salustjusza. Cezar unika tych efektów; Cezar chce oddziaływać tylko intelektualnie, nie zmysłowo i nastrojowo; dlatego niweluje wszystko, co może zawierać w sobie nastrojowość, także samego siebie niweluje i wszystkich, którzy coś mówią, ich słowa parafrazuje i oddaje w zależnej mowie pozbawionej wszelkiego indywidualizmu. Podobnie Stary Katon niwelował ludzi w swojej Historji; nie podał żadnych imion, ani Scypjonów ani Pawłów i innych, wymieniał tylko nazwy urzędów, tylko konsulów rzymskich, pretorów i innych urzędników. Inny sposób niwelowania, ale niwelowanie; sprowadzanie do jednego mianownika i przekreślanie osobowości. Jeżeli Morawski słusznie mówi o lodowatym chłodzie, jaki wieje z pamiętników, to jednym z składników tego chłodu są zależne mowy, unicestwiające wszelki objaw zmysłowej i nastrojowej osobowości.

Rzymianie sami zauważyli w Cezarze daleko idące opanowanie emocjonalnych pierwiastków, wyjątkową nikłość lirycznych objawów w postępowaniu. Przytoczę dwa przykłady, dwa spostrzeżenia, jedno oddanego wielbiciela, drugie nienawidzącego wroga. Salustjusz Krysp w opisie rewolucji Katyliny przytacza mowę Cezara, w której nawołuje on senatorów do rozwagi. Treść mowy jest autentyczna, ale słowna szata jest kompozycją Salustjusza. Cezar miał wszystkie dane po temu, żeby być zdenerwowanym i niespokojnym; jego konszachty z Katyliną u wszystkich były na językach, zaczepiał go każdy, kto chciał, Katon rzucał mu w twarz zniewagi; na ulicy urządzano napady na Cezara. Jednakowoż w swojem wystąpieniu Cezar objawił daleko idący umiar, spokój, rozwagę, w najmniejszym stopniu nie okazał niepokoju lub zdenerwowania; postawa Cezara w opisie Salustjusza, jest to postawa doskonałego i obojętnego obserwatora, który nie ulega żadnym impulsom emocjonalnych pobudek. Drugie spostrzeżenie było zrobione przez wroga, przez Marka Katona. Cezar bardzo mało

pił trunków, stwierdza to Swetonjusz (53); Katon, nawiązując do tego, orzekł o Cezarze, że ze wszystkich warchołów on jeden tylko na trzeźwo spycha rzeczpospolitę ku zgubie — *unum ex omnibus Caesarem ad evertendam rempublicam sobrium accessisse* (Swetonjusz 53, Kwintyljan 8, 29). Te słowa na trzeźwo — sobrium stwierdzają właśnie uczuciową beznamiętność Cezara, jego niezdolność do głębszego uczuciowego przeżywania własnych postępków, niezdolność do entuzjazmu i rozpaczy, a co zatem idzie, brak w nim liryzmu, który znalazł wyraz w sposobie opowiadania w Pamiętnikach. Cezar na chłodno i rozumowo komponował własne życie, a że życie jego sprzęgnięte było z rzecząpospolitą, więc i życie rzeczypospolitej na chłodno komponował i bez entuzjazmu, ale z wielkiem napięciem błyskawicznych decyzyj woli i rozumu. Ten chłód i w Pamiętnikach swój wyraz znalazł.

Wypada tutaj stwierdzić nie byle jaką inwencję Juljusza Cezara: wybrał dla swoich pamiętników taką formę, która samą swoją istotą wykluczała jakikolwiek liryzm, bo w samej istocie swojej jest poza-liryczna: protokuł, commentarii. Wybrał tę formę wbrew istniejącej tradycji, bo dotychczas pamiętnikarze posługiwali się albo formą samochwalczej oracji, albo formą samochwalczej epistoły, memorjału, albo formą trzecią urobioną z tych dwuch — autobiografją, de vita sua; każda z tych trzech form u swojej podstawy zakładała istnienie pewnego liryzmu, pewne podkreślenie własnej osobowości. Juljusz Cezar odrzucił panującą tradycję i wynalazł dla siebie zupełnie nową i nieznaną jeszcze formę i to taką, która u podstawy swojej zakłada kompletny brak liryzmu i osobowości: commentarii, protokuł.

*
* *

Pozostaje omówienie sposobu połączenia tego braku liryzmu i osobowości w Pamiętnikach z polemicznym ich charakterem, z publicystycznem nastawieniem i przeznaczeniem. Indywidualny temperament autora, obywatelsko polityczne poglądy jego, stosunek do zagadnień zewnętrznej i wewnętrznej polityki, stosu-

nek do zewnętrznych wrogów, których podbijał i do wewnętrznych nieprzyjaciół, których zwalczał, wszystko to musiało znaleźć swój wyraz w Pamiętnikach o wojnie gallickiej i o wojnie domowej. Musiał więc wystąpić jeżeli nie liryczno-uczuciowy, to już napewno jakiś inny wyraz osobowości Cezara. Tutaj Cezar ukazał nam oblicze swoje wyjątkowo niepospolite; objawił wrodzone uzdolnienie działania i oddziaływania na ludzkie mózgi w sposób, że tak powiem, organiczny. Nie dawał gotowych twierdzeń; nie wygłaszał najbardziej nawet uzasadnionych sądów i opinij, tylko tak układał i podawał materjał, że w umysłowościach czytelników samorzutnie musiało zakiełkować usposobienie przychylne dla Cezara, krytyczne dla wrogów jego i dla nieprzyjaciół. Nie tyle więc rozkazy dawał, ani przekonywał, ani nakłaniał, ani ganił ile w ludzkich mózgach wytwarzał myśli i nastroje, które tych ludzi podporządkowywały jemu i poddawały działaniu jego woli.

Przyjmując namiestnictwo w Galji, Cezar wykorzystał pomysłową administracyjną reformę Korneljusza Sulli, który pierwszy wyodrębnił Nadpadańską Galję, spokojną zupełnie i zromanizowaną, w oddzielną prowincję, stwarzając przez to możliwość militarnego panowania prokonsula nad Italją i nad Rzymem. W samej Italji nie wolno było trzymać wojska, a inne prowincje były zamorskie, zatem prokonsul Galji siłą rzeczy panował nad Italją i łatwo mógł interwenjować w stolicy. Tej możliwości dotychczas nikt nie wykorzystał, Pompejusz chodził utartymi szlakami i zbierał plony prac dokonanych przez innych, dopiero Cezar zrozumiał wyjątkową dogodność Galji jako namiestnictwa. Zarządzanie Galją dawało mu możność niemal bezpośredniego ingerowania w bieżące sprawy w stolicy; także dawało możność zdobycia niepospolitej generalskiej glorji i bogatych łupów, o ile by wyruszył na podbój krajów na północ od Alp i od Narboneńskiej Galji. Sam pomysł objęcia tej prowincji, jak dotychczas stosunkowo skromnej, Galji przed- i zaalpejskiej, był wyrazem niepospolitej inwencji Cezara. Przysłowiowo bogate kraje azjatyckie i przysłowiowo trudne i dające generalską glorję hiszpańskie, te namiestnictwa Cezar pozostawił ludziom, którzy ulegają liczmanom i chodzą utartemi drogami, Pompejuszowi i Krassusowi.

Wojna którą prowadził Cezar w Galji nie była uchwalona ani przez senat ani przez zgromadzenie ludowe i nie była formalnie wypowiedziana, bo Gallowie wcale nie zaczepiali Rzymian, byli potulni i posłuszni, a potęga Imperjum Rzymskiego imponowała im w najwyższym stopniu; zaborczą butę, jaka ich cechowała parę pokoleń wstecz, obecnie już utracili i od północy byli naciskani przez Germanów; wewnętrznie byli osłabieni przez lokalne ambicje plemion i książąt. Wojna, którą Cezar poprowadził nie była obronna lecz zaczepna i rabunkowa, bo Cezar chciał zdobyć generalską glorję, także wierne i wyćwiczone wojsko, także chciał zdobyć kraj, będący dlań podporą w wewnętrznej rzymskiej walce, podobnie jak Hiszpanja była podporą dla Pompejusza; także chciał zdobyć te bogactwa, jakie były nagromadzone w Galji, w posiadaniu możnowładczych i kapłańskich sfer. Zaczął wojnę nie zbadawszy uprzednio lokalnych stosunków między plemionami i państewkami; ten brak geograficzno-etnicznych wiadomości był czasem powodem znacznych trudności, a częściowo i omyłek; te trudności pokonywał bezwzględnie i z przysłowiową swoją błyskawiczną szybkością, bo jako generał każdą możliwą drogą parł do glorji, zwycięstwa i do łupów; w Rzymie dawało to powody i materjał do gwałtownych ataków na Cezara za popełnione bezprawia i gwałty. Pisząc swoje pamiętniki chce udowodnić swoją praworządność, zatem utwór jego w samem założeniu musiał być tendencyjny, odpowiadał nie naukowo-historycznym zainteresowaniom, lecz polityczno-partyjnym i publicystycznym wymaganiom. Każda autobiografja w Rzymie była, jak dotychczas, bez zastrzeżeń samochwalcza; każda zaś biografja była również ujmowana specyficznie i tendencyjnie albo jako gloryfikacja — l a u d a t i o — ἔπαινος, albo jako nagana — v i t u p e r a t i o — ψόγος. Cezar jednak swoją tendencję podał w niespotykanej dotychczas formie, i to w formie wyjątkowo szlachetnej i całkowicie wolnej od jakiejkolwiek przesady w chwaleniu samego siebie, albo w ganieniu swoich przeciwników.

Cezar nigdzie nie mówi źle o swoich wrogach; o Gallach tylko dobrą opinję wygłasza: są oni dzielni, szlachetni i odważni, są wprawdzie porywczy, ale naogół uczciwi; jedną tylko mają

cechę, która im szkodzi, aczkolwiek pod względem moralnym nie jest taką znów wadą — jest wadą pod względem intelektualnym: są lekkomyślni, łatwowierni, widzą dzień dzisiejszy, a jutra nie dostrzegają; ta ich słabość nie powoduje ujemnych sądów Cezara o Gallach. Nie są występni i nic złego nie zrobili, tylko jeden zasadniczy popełnili błąd: niedocenili potęgi, władzy i rozumu rzymskiego generała, w tym wypadku Cezara; nie ukorzyli się przed nim z miejsca i odrazu; to też musi ich uspokajać; to uspakajanie czasami bywa dotkliwe, ale wypływa tylko z ich nierozwagi. Podobne nastawienie myślowe znajdujemy i w Wojnie Domowej. Cezar nie wygłasza żadnych obywatelsko-moralistycznych deklamacyj, aczkolwiek temat wyjątkowo nadawał się do tego, niemal nawet zmuszał do takich deklamacyj. Wyobraźmy sobie, że taką swoją domową wojnę opisuje Cyceron albo Katon Stary, albo Pompejusz albo Skaurus! Prawie żadnych narzekań nie znajdujemy u Cezara na swoich przeciwników, tak zawziętych i nienawidzących. O samym Pompejuszu nic złego Cezar nie pisze, ani oceny jego nie daje, ani charakterystyki. Szkicuje spokojnie nierostropne i nieprzemyślane postępki, objawy zbytniej pewności siebie, zarozumiałej pychy, ale wprost po imieniu nie nazywa tego ani pychą, ani zarozumiałością, ani głupotą: to musi zrobić sam czytelnik. Podobnie mówi o lekkomyślności pomocników Pompejusza, o ich nierozwadze.

Zatem tendencja Pamiętników polega na tem, że Cezar opisuje bieg wypadków bez charakteryzowania i oceny, ale w takim układzie materjału, że w mózgach czytelników powstają spostrzeżenia podsunięte przez Cezara, ale wrogów nie szkaluje, ani nazywa łajdakami i zdrajcami, co inni ustawicznie robili; samego siebie nie wychwala superlatywnymi przymiotnikami. Pokazuje obraz omyłek i błędów swoich przeciwników i daje opis tego, jak on, Cezar, nie błądzi, a więc zwycięża. Pamiętniki Cezara ujmują wydarzenia nie w kategorjach obywatelskiej czy innej moralności, ale wyłącznie w kategorjach mózgowej wartości i celowości. Cezar nie daje, jak Cyceron i Salustjusz i inni, ani superlatywnej pochwały, ani miażdżącej nagany, ale z attycką zwięzłością, z konsekwentną argumentacją i z jasną prostotą perjodów i opisów, szkicuje bieg wypadków; nie odwołuje się do serca, ani do sumienia, ani

do uczuć, ale tylko do mózgu i do rozsądku i nie wygłasza wartościowania, bo chce żeby każdy sam wartościował, a on, Cezar, podając odpowiedni układ, nadaje kierunek tej niby to samodzielności czytelnika w wartościowaniu opisywanych ludzi i postępków.

Zarzuty stawiane w Rzymie Cezarowi z powodu jego wojny z Gallami, opowiadania o krzywdach jakie im wyrządził, w tej formie i w tej konfiguracji wypadków były stawiane Cezarowi po raz pierwszy, ale w innej formie już i wcześniej miały miejsce. W r. 74 był propretorem w Galji Narboneńskiej Marek Fontejus; potem mieszkańcy oskarżyli go o nadużycia i w r. 69 odbył się proces w trybunale *repetundarum*, a bronił Fontejusa Cyceron. Sytuacja była na mniejszą skalę, ale podobna: ktoś skrzywdził Gallów i został oskarżony i trzeba go bronić; oto jakie argumenty wysunął obrońca: Gallów zmieszał z błotem. Gallowie w tej obronie zostali napiętnowani jako barbarzyńcy najgorszego gatunku, są krzywoprzysięscy, są od urodzenia wrogami Rzymian i żaden naród tyle razy nie prowadził wojen z Rzymianami, co Gallowie, a zresztą są świętokradcami, niegdyś na samych bogów podnieśli rękę, Delfy oblegali i Apollina, Kapitol i Jowisza; są wogóle wrogami wszystkich narodów, nawet ofiary ludzkie składają. Gallowie, powiada Cyceron, nie oskarżają Fontejusa, ale napadają nań: *infestis prope signis inferuntur, instant summa cum audacia*; oni *barbaria immanis intoleranda*, mają wrodzoną nienawiść do Rzymian, posługują się *barbaro terrore*; oni *saepissime hanc urbem et hoc imerium oppugnarunt.* Potem w r. 63 Katylina paktował z Allobrogami i znów mamy w trzeciej mowie Cycerona krótki ustęp o Gallach, ale mocny, że mianowicie są jedynym poważnym wrogiem Rzymian. W r. 61 bronił Cyceron Waleriusza Frakkusa, oskarżonego o nadużycia w Azji i znów mamy orację przeciwko cudzoziemcom, w szczególe przeciwko Grekom, Frygijczykom, Lidyjczykom, Mizyjczykom: są to narody przewrotne, lekkomyślne, kłamliwe, krzywoprzysięskie. Istniała więc wyraźna tradycja, żeby przy konflikcie Rzymian z obcymi, szczególnie zaś z Gallami, mówić o nich źle, a Rzymian bronić wadami i występkami tych obcych. Wprawdzie, gdy zachodziła potrzeba bronić tych obcych, to ten że Cyceron potrafił wychwalać ich i pod niebiosa wynosić, jak

mieszkańców Sycylji w sprawie Werresa. W tym wypadku stwierdzam tylko ustalony przez tradycję polemiczny chwyt: krańcowe wartościowanie, raz ujemne, raz dodatnie.

Obrona Cezara dokonana przez Cycerona z pewnością była by utrzymana w tej samej manjerze szkalowania Gallów i wynoszenia pod niebiosa bohaterskich czynów Cezara; to ostatnie Cyceron zrobił w mowie o konsularnych prowincjach i wygłosił tutaj deklamację na temat Alp, że mogą już zapaść się, bo jako wał obronny przed barbarzyńcami północy straciły swoją rację bytu; w innych mowach i o domowej wojnie opowiadał o niepoczytalnym szale jaki ogarnął tych wszystkich, którzy stawiali opór Cezarowi. Cezar jednak szedł inną drogą; pokazał mianowicie nową postać tendencji i pewnego samochwalstwa, ale bez szkalowania wrogów.

Opowiada Cezar, że Helweci chcą osiedlić się na innych terenach, że proszą Cezara o pozwolenie przejścia przez terytorjum rzymskiej Galji, bo inaczej mają bardzo trudną drogę. Tylko o pozwolenie przejścia, nic więcej. Cezar ani słowa o ich nikczemności, zdradliwości, ani o podłości; ale: niby pobieżnie przypomina czytelnikom Rzymianom, obeznanym z aktualnym stanem rzeczy, że to Helweci zadali Rzymianom klęskę, konsulowi Kasjuszowi; każdy Rzymianin wiedząc o tem, wie również, że nie należy rozczulać się nad trudnościami, jakie obecnie piętrzą się przed Helwetami. Cezar to pozostawia domyślności czytelnika i pomaga mu pobieżną wzmianką. O sobie mówi niemal ujemnie, że zastosował pewien podstęp, bo dał Helwetom odpowiedź na zwłokę, sprowadził przez ten czas posiłki i dopiero, już pewny swoich sił, daje odpowiedź, że nie. Helweci na to odpowiedzieli objawem niemądrej konsternacji. Tknęli się na rzymskie oszańcowania, ale bez trudu zostali odpędzeni. Zwycięstwo jednak tu nie miało miejsca: poprostu Cezar wykazał działanie prewencyjnego środka, jaki zastosował, pokazał bezładną i chełpliwą, a zarazem słabą i chwiejną ruchliwość Helwetów. Podobnie jak bezrozumne szczenię tyka nosem o meble i o ściany i odchodzi od nich, tak Helweci pchnęli się na rzymskie oszańcowania, potłukli sobie łby i bez oporu poszli inną drogą. Cezar to opisuje, ale

nazwą ani definicją pogardliwego swego stosunku do Helwetów nie wysławia.

Helweci szukają innej drogi; w opisie Cezara postępują niemal całkiem uczciwie i lojalnie. Znaleźli drogę, ale tu występują Eduowie, sojusznicy Rzymian i znów Cezar staje przeciwko Helwetom i podstępnie. Cezar nie stroi się w żadne piórka i morały, a jednak czytelnik, bez żadnej złej myśli o Helwetach, Cezara nie potępia, bo Cezar znalazł i zastosował zdumiewający sposób pokazania rzeczy. Helweci w tej opowieści są podobni do nierozumnych dzieci. Dzieci te zadarły z dorosłym, ale on nie jest ich wrogiem, on tylko poskramia te nierozważne dzieci, uniemożliwia im uskutecznienie dziecinnych chęci i te dzieci poturbowane siedzą i płaczą nad połamanemi zabawkami; czytelnik współczuje z dziećmi, ale dorosłego nie potępia, bo ten postępuje roztropnie i przewidująco. Te dzieci to Helweci i wszyscy Gallowie, a ten dorosły to namiestnik rzymski, Juljusz Cezar; on czuwa nad porządkiem, utrwala ład. Wojnę swoją określa słowem p a c a r e, a siebie przedstawia jako strażnika pokoju. Helweci, dzieci małe, nie zabezpieczyli sobie przejścia, a już zniszczyli swój własny kraj i plony i zabudowania, bo pewni są, że skoro oni chcą, to jest to tak jak by zrobione — dziecinna pewność siebie i nierozwaga; czytelnik myśli: jacy wy niemądrzy, poco niszczyć, narażać siebie na głód i chłód. Mało że sami zrobili, ale i sąsiadów namawiali do tegoż. Uzyskali od Sekwanów pozwolenie na przejście i zamiast żeby spokojnie przejść, zaczęli rabować terytorja Eduów i Allobrogów, rzymskich sprzymierzeńców. Nie żadna zdrada kierowała Helwetami ani podłość, tylko zwykły brak rozumu. Znów Cezar występuje nie jako tępiciel i wróg Gallów, tylko jako strażnik porządku; poskramia naiwną i dziecinną bezpieczność, która zazwyczaj cechuje pierwotne narody: one widzą dzień dzisiejszy, przejmują się bieżącą chwilą, namiętnie ją przeżywają, a mało myślą o jutrze.

Cezar umie sam sobie komplementy prawić, ale podane w innej zupełnie formie, niż zazwyczaj: wkłada je w usta samych Gallów. W księdze pierwszej (r. 13) wódz Helwetów rozmawia z Cezarem i prawi mu o bucie i odwadze Gallów, o klęsce Kasjusza, o klęsce, która z pewnością spadnie na Cezara. Czy-

telnik mimowoli zestawia słowa Diwikona z postępkami Cezara, a to zestawienie powoduje w mózgu czytelnika komplement dla Cezara. Dziecinne usposobienie Gallów występuje w akcji raz po raz. Obok butnej i zarozumiałej mowy jednego, parę rozdziałów dalej znajdujemy obrazek, w którym inny Gall *multis cum lacrimis Caesarem complexus...*, więc płacze, niczem dziecko lub kobieta, a Cezar płaczącego uspakaja, pociesza i łagodzi, bierze go za rękę... Obrazy płaczących i lamentujących Gallów i to dorosłych mężów, książąt i możnych panów, one dla Rzymian szczególnie były frapujące i niezrozumiałe; wyobraźmy sobie rzymskich pretorów i konsulów, którzy płaczą i lamentują *multis cum lacrimis* i trzeba ich pieszczotliwie za rękę brać i pogłaskać, żeby uspokoili się... Są to właśnie obrazki dziecinnego usposobienia Gallów: raz nieoględnie, bezgranicznie pysznią się glorją swoich dziadków, a potem zrozpaczeni lamentują, błagają o coś Cezara: *magno fletu auxilium a Caesare petere ceperunt;* inni natomiast z tej czy innej racji smutni stoją, pospuszczali głowy i nie mogą z siebie głosu dobyć: *tristes capite demisso terram intueri...; in eadem tristitia taciti permanere.* Ta łatwość wpadania w entuzjazm smutku, to znaczy w rozpacz, także w entuzjazm radości, to znaczy w pychę, ona w Gallach idzie w parze z łatwością wybuchania buntem. Bunty i powstania Gallów były dla Cezara niezrozumiałe w innej płaszczyźnie, jak tylko dziecinnej, stąd bezwzględne razy, które im wymierzał. Raz ukorzyli się wobec rzymskiego imperatora, ulegli, ale nie, znów zbuntowali się, a o byle co największych swoich bohaterów, bo samego Wercyngetoryksa gotowi są posądzić o zdradę, a potem, na rozkaz jego biją się do upadłego.

Na tem tle nieprawdopodobnej łatwości wpadania w taką albo inną formę entuzjazmu, szczególnie odcina się brak liryzmu w Cezarze, ten lodowaty powiew. Skończył wojnę, stłumił namiętne powstanie Wercyngetoryksa — a o tem wydarzeniu opowiada bez najmniejszych objawów radości albo dumy; zakończenie siódmej księgi i zwycięstwo ostateczne nad Wercyngetoryksem tak jest ułożone, jakby o potocznych i codziennych wypadkach opowiadał; najmniejszej deklamacji; nie zadał nawet sobie trudu

wzmiankować, jak Wercyngetoryks wolność stracił. To samo na początku w pierwszej księdze. Pobieżnie wspomina Cezar, że gmina lub klan Helwetów, którą pierwszy raz pobił, klan Tygurzynów, był to ten sam, który dawniej pobił konsula Lucjusza Kasjusza, a wojsko rzymskie przeprowadził przez jarzmo, *sub iugum*. Przeprowadzenie wojska *sub iugum*, była to największa hańba, jaka wogóle mogła spotkać Rzymian. Zmycie tej hańby było dla Rzymian wielką rzeczą, zasługą o charakterze prestiżowym, więc ogólno-państwowym. Czytając proste i pozbawione wszelkiej deklamacji słowa Cezara każdy zdrowo myślący Rzymianin odczuwał pewien stopień podniesienia patrjotycznej dumy i odpowiednio w myślach gloryfikował Cezara. Cezar jednak sam sobie nie prawi komplementów, pozostawia to innym, którym dał materjał do tego. Dalej wspomina, że wtedy i pewien krewniak jego zginął, że nie tylko ogólno-państwową, lecz i prywatną zemstę spełnił — *non solum publicas sed etiam privatas iniurias ultus est* — ale znowu żadnej patetycznej deklamacji nie wygłasza; jest tylko obserwatorem swoich własnych postępków. Jako obserwator, na miejsce deklamacji i entuzjazmu rzuca sam o sobie wysoce znamienne słowa: „tak więc, może przez przypadek, a może za zrządzeniem przedwiecznych bogów, klan Halwecki, który zadał Rzymianom haniebną klęskę, pierwszy został ukarany". Potem dalej snuje wątek protokułu. I znów o dziecinnem usposobieniu Gallów. W ciągu jednego dnia buduje most na rzece Arar; Gallowie zużyli dwadzieścia dni na przeprawę na tratwach, a on to zrobił w jeden dzień i była to rzecz zdumiewająca dla Gallów, zarazem jeszcze jeden obraz ich dziecinności, że stawiają czoło rzymskiemu imperatorowi, który rozporządza całym technicznym dorobkiem ówczesnej cywilizacji. Taki jest początek opisu wojny z Gallami i dalszy bieg aż do końca, dający obraz postępowania Cezara, strażnika ładu i porządku, surowego ale życzliwego poskromiciela niesfornych, łatwowiernych i dziecinnych plemion. Tendencja występuje w każdym szczególe, ale przeciwników swoich nie pozbawia ludzkiej czci ani szacunku.

Podobnie postępuje Cezar i w opisie domowej wojny. Nie mówi nic złego o Pompejuszu, nie rozdziera szat nad wiaro-

łomstwem jego ani nad napaściami republikanów. Szkicuje obraz pewności siebie generałów Pompejusza, zbytki ich, lekkomyślność, ale bez oburzenia, bez stanowczego sądu, tylko z pewną ironją, jak to zazwyczaj człowiek rozumny o bezrozumnych i słabszych ale pretensjonalnych. Dopiero sam czytelnik skomponuje w swoim mózgu epitety dla tych ludzi, że są to słabi duchem i myślą szaleńcy, którzy porwali się do walki z przerastającą ich potęgą. Rozwija Cezar przed nami obraz tej walki: Pompejusz, zażywny, powolny w ruchach i w myślach potentat, dobroduszny, czasem zawzięty i uparty magnat, pełen skrupułów i koturnowej pewności siebie, otoczony tłumem pretensjonalnych, nienawidzących i nieumiejących pracować pomocników, a przeciwko niemu osobnik energiczny, twardy i zahartowany, błyskawiczny w ruchach, w myślach i w decyzjach, znoszący najgorsze niewygody. Czytelnik nie wątpi po czyjej stronie rozum i siła, a więc i słuszne zwycięstwo. Największa pogarda, jaką Cezar ma dla Pompejusza, występuje w opisie śmierci jego. Bądź co bądź był to wielki generał, zdobywca miast i krajów, wódz senatu i arystokratów, konsul i dyktator niemal, poskromiciel Azji i Hiszpanji, wspaniały triumfator; śmierć tego człowieka ma posmak dziejowej tragedji, ten obraz runięcia z najwyższych szczytów w otchłań poniżenia. Cezar całą wyższość swoją i dumę wykazał w opisie śmierci Pompejusza, bo całą tę tragedję ujął w sześciu słowach: *ibi ab Achilla et Septimio interficitur* — to cały nagrobek. Jest to osobisty wstręt Cezara do deklamacji — ale o ciotce i o żonie wygłosił pośmiertne pochwalne laudationes; o swoich żołnierzach, kiedy który zginął, powiedział *fortis vir* albo nawet *fortissimus*. O Pompejuszu ani słowa, chociaż mógł orzec o nim *strenuus* albo *fortis imperator*. Sprowadził Pompejusza do poziomu małowartościowego pionka i nie dał mu żadnego elogjum, bo nie miał dlań szacunku. Ten stosunek Cezara do Pompejusza, pełen uznania dla zasług i znaczenia, jakie miał Pompejusz, pełen pogardy dla wad, które w końcu w Pompejuszu przeważyły, najlepiej wysłowił w pierwszym memorjale Salustjusz, teoretyk cezaryzmu. Powiada on: „w osobie Pompejusza zwyciężyłeś znakomitego generała i potężnego magnata, człowieka chciwego władzy i polityka rozpiesz-

czonego powodzeniem, ale o niezbyt bystrym umyśle". To też żadnego szkalowania nie znajdujemy w Pamiętnikach, żadnych narzekań, bo wszelkie ujemne określenia i epitety pozostawia do wygłoszenia czytelnikom, siebie zas przedstawia w aureoli spokoju, rozwagi i błyskawicznej energji. Wytwarzane w ten sposób przez Cezara ujemne opinje albo dodatnie sądy posiadają taką samą wiekopomną trwałość, jak wszystkie inne jego czyny.

Rzymianie nie potrafili w dostatecznym stopniu ocenić inwencję Cezara; Rzymianie byli kiepskimi naukowcami, a czego im Grecy nie wytłumaczyli, tego nie umieli sami zrozumieć. Tak i z pamiętnikarstwem: nie wiedzieli, że był to rodzaj, który w Rzymie wyrósł samodzielnie, bo na własnym gruncie i z własnych korzeni; nie wiedzieli zatem, że Cezar w tym rodzaju literackim stworzył rzecz samodzielną i pełnowartościową. Rzymianie uważali, że historja wtedy jest pełną, kiedy jest dostatecznie retoryczna i ornamentalna; skoro Pamiętniki Cezara były wolne od retoryki i ornamentów, miało to oznaczać, że nie są jeszcze dziejopisarstwem, że są tylko materjałem dla przyszłego historyka. Nie zastanowili się nad tem, że Pamiętniki same w sobie mogą być skończoną i pełnowartościową literacką rzeczą. Rzymianie prawdopodobnie byli by zdumieni, gdyby im ktoś powiedział, że Commentarii Rerum Gestarum Juljusza Cezara stoją na takim samym stopniu artystyczno - literackiej inwencji, na takim samym szczeblu formalnej wartości, jak jakaś tragedja Sofoklesa. Możliwe jest, że i dla nowożytnych uczonych ta moja opinja o wartości Pamiętników będzie nie do przyjęcia; przyzwyczailiśmy się uważać je za hypomnemata wzorowane na Aratosie lub na nieistniejących greckich wzorach. Niemniej, Rzymianie wygłaszali pochlebne opinje o Pamiętnikach, przedewszystkiem o stylu. Tacyt charakteryzuje Cezara słowami *summus auctorum;* także Hircjusz, autor ósmej księgi wojny z Gallami, ale najtrafniejszą ocenę dał Cyceron: „Pamiętniki są proste — powiada on w Brutusie — naturalne i pełne wdzięku; tak jak by zrzuciły z siebie strojną szatę, są wolne od wszelkich upiększeń krasomówczych. Cezar chciał zostawić po sobie materjał, z którego inni mogą za-

czerpnąć to, co potrzebne im będzie do napisania prawdziwej historji, ale chyba głupiec tylko skorzysta z tej okazji i zacznie przypalać Pamiętniki fryzjerskiemi narzędziami; człowiek rozumny nie będzie miał odwagi pisać o tej samej rzeczy, bo w historycznej opowieści prostota i zwartość stylu największą jest zaletą".

SPIS RZECZY.

INNE PRACE TEGOŻ AUTORA.

Triumf rzymski jako spełnienie devotio, str. 18 (Charisteria Casimiro de Morawski, Cracoviae 1922).

Bellum Romanum, str. 403 (Lublin 1923).

Remarques sur l'origines de la divination, str. 11 (Eos, 1925).

Kapłani kastraci w starożytności, str. 11 (Księga Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, 1925).

La vie sexuelle dans les religions antiques, str. 33 (Eos, 1926).

L'Apothéose de Sylla et d'Auguste, str. 66 (Eos, 1927).

O przekładaniu i przekładach, str. 10 (Kwart. Klas. 1927).

Lucréce et les Romains, str. 25 (Eos, 1928).

Sprawiedliwość Romy, str. 15 (Droga, 1928 n⁰ 12)

Ideologja Romy, str. 17 (Droga, 1929 n⁰ 10).

Psychiczna struktura szesnastej epody, str. 21 (Kwart. Klas. 1929).

Wiersze Horacego do przyjaciół, str. 86 (Pam. Lub. Tow. Prz. Nauk I 1930, Lublin).

Mesjanistyczny poemat Wergiljusza, str. 207 (Commentationes Vergilianae, Kraków, Ak. Um. 1931).

Literatura Rzymska, str. 80 (Wielka Literatura Powsz., wyd. Trzaska Evert i Michalski, W. 1931).

Antologja Literatury Greckiej, str. 113 (Wielka Literat. Powsz. Antologja, I; W. 1932).

Antologja Literatury Rzymskiej, str. 98 (Wielka Literat. Powsz. Antologja, I; W. 1932).

Cesarz, ludzie i księżniczka (August i Julja), str. 30 (Droga, 1931, n 1, 2).

Gatunkowy ciężar literatury Rzymian, str. 24 (Wiedza i Życie, 1932 n⁰ 10, 11).

Wianek dziewczęcy w pieśni ludowej, str. 29 (Wiedza i Życie, 1932 n⁰ 3, 4).

Lukrecjusz i Rzymianie, str. 23 (Droga, 1932 n⁰ 2).

Remarques sur Salluste, str. 20 (Eos 1932).

Wieczna Roma, str. 23 (Prąd, 1933, Lublin).

21. V. 1...

		Zł.
Zeszyt 8.	*Dr. Adam Berger:* Poczytalność zmniejszona. 1927. str. 261	8.—
„ 9.	*Prof. J. A. Pokrowskij:* Historja prawa rzymskiego. Tłumaczył Ks. Dr. H. Insadowski. cz. I. Historja instytucji prawa cywilnego. 1927. str. 300	8.—
	cz. II. Historja prawa cywilnego. 1928. str. 294	8.—
„ 10.	*Dr. Zdzisław Papierkowski:* Dowód poszlakowy w postępowaniu karnem. 1933. str. 149	4.—
„ 11.	*Dr. Henryk Dembiński:* Autonomja celna w najnowszym rozwoju prawa narodów. 1933. str. 200	6.—
„ 12.	*Dr. Wit Klonowiecki:* Zakład publiczny w prawie polskiem. 1933. str. 247	6.—

B. Sekcja Nauk Społeczno-Ekonomicznych.

Zeszyt 1.	*Jan St. Lewiński:* Twórcy ekonomji politycznej. 1921. str. 160	3.—
„ 2.	*Dr. Ignacy Czuma:* Równowaga budżetu na tle prawa budżetowego różnych państw. 1924. str. 252	4.—
„ 3.	*Ks. Dr. Antoni Szymański:* Polityka społeczna. 1925. str. 448	8.—
„ 4.	*Leon Waściszakowski:* Statystyka. Teorja metody statystycznej. 1930. str. 216	10.—
„ 5.	*Dr. Witold Krzyżanowski:* Polityka ekonomiczna faszyzmu (w druku).	

Z Wydziału Nauk Humanistycznych.

Zeszyt 1.	*Dr. Adam Krokiewicz:* T. Lucretti Cari. De rerum natura Liber tertius. 1921. str. 81 . .	1.—
„ 2.	*Stanisław Ptaszycki:* Encyklopedja nauk pomocniczych historji i literatury polskiej. cz. I. 1922. str. 283	4.—
„ 3.	*Dr. Henryk Gaertner:* Pseudo-Orzechowskiego Ziemianin. Tekst z r. 1565, objaśnienia językowe i historyczne, słownik. 1922. str. XXVI—79 .	1.50
„ 4.	*Mieczysław Popławski:* Bellum Romanum. Sakralność wojny i prawa rzymskiego. 1923. str. VIII—397 (wyczerpane).	
„ 5.	*Mieczysław Popławski:* Literackie walory Pamiętników Cezara. 1933. str. IV + 70 . . .	1.50

Z Instytutu Pedagogicznego.

Zeszyt 1.	*Dr. Zygmunt Kukulski:* Główne momenty myśli i badań pedagogicznych. 1923. str. 134 . . .	3.50

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

POPŁAWSKI — LITERACKIE WALORY PAMIĘTN. CEZARA